Nr. 274. We Lwowie Wtorek dnia 25. Listopada 1873. **Rok**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem: rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec: rocznie 16 talarów 20 srg., kwartalnie 4 tal. 5 srg. — do Francji i Anglji rocznie 108 franków, kwartalnie 27 franków — do Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer pojedynczy kosztuje 8 ct.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie Biuro administracji „Dziennika Polskiego" przy placu Halickim i Ajencja A. Piątkowskiego plac katedralny, we Wiedniu, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei [Szwajcarja] i w Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, w Wiedniu: F. Löb, R. Mosse, Zygmunt Kotkowski, Auwinkel Nr. 5.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (nonpareille) oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Lwów 24. listopada.

Z wielu stron otrzymujemy zapytania, czy nie byłoby rzeczą możebną, w handlu produktami surowemi na eksport przeznaczonemi, mieć do czynienia bezpośrednio z firmami zagranicznemi z pominięciem pośredników?

Jestto rzeczą nietylko możebną, ale dla producentów krajowych nawet pożądaną, wszelako pod warunkami, których dopełnienie jest konieczne, jeżeli system ten zamierzony przez obywateli ma doznać powodzenia.

W dotychczasowych stosunkach handlowych producenci galicyjscy mają bardzo złą sławę. Powszechnym jest zarzut niedotrzymywania umówionej podług próbek jakości towaru, i zarzut niedotrzymywania terminów odstawy.

Kupcy opowiadają horrenda nierzetelności, jakich doznają pod tymi względami. Z czystego niedbalstwa producent galicyjski nie poczuwa się do obowiązku odstawienia produktu na czas, ani w takiej jakości, jaka przy ugodzie została umówioną. Zdarzają się nierzadkie wypadki, gdzie producent ma sobie formalnie za punkt honoru, oszwabić kupca, i jeżeli mu się to uda, natenczas z pewną dumą na sąsiedzkich zebraniach opowiada o swoich sztuczkach. Zdarza się dość często, że kupcy przy odbiorze zboża na dworcach kolejowych, zamiast zboża wyczyszczonego, otrzymują wory, z pewną rafinerją napełnione od spodu trynami i omłecinami, lub ziarno pomieszane z plewą.

Po takich doświadczeniach nic dziwnego, że kupiec bezpośrednio stroni od producenta galicyjskiego i omija go z daleka, a zawiera interesa tylko z pośrednikami, pozostawiając tymże kłopot użerania się z odstawcami i zwalając na nich cały ciężar odpowiedzialności. Pośrednicy zaś tutaj w kraju przyzwyczajeni już oddawna do wzmiankowanych manipulacyj, umieją sobie radzić, i każą sobie grubo płacić rabaty za rozwiązywanie worow, za czyszczenie ziarna i przesypywanie takowego, bo jak powiedzieliśmy — rzadko można się spuścić na tak zwaną w języku kupców niemieckich „Reellitaet" sprzedającego, i często gęsto, kupiec tutejszy, który w swej niebaczności bez rewizji transport odebranego zboża zaadresował wprost do Wrocławia, doznawał tam wielkiego zawodu, bo mu odrzucono towar, jako nieodpowiadający ugodzie.

Inaczej postępują sobie producenci np. na Węgrzech. Ze szczególną troskliwością starają się oni tam o wyborne odczyszczenie ziarna i o ścisłe dotrzymanie warunków. Dlatego też cały świat kupiecki zachodu z przyjemnością wchodzi z nimi w bezpośrednie stosunki.

I nam nic innego uczynić nie wypada, jak tylko porzucić już raz brzydki narów niesłowności, jeżeli wogóle chcemy wyswobodzić handel surowy z niekorzystnej sieci faktorów. Jest we Wrocławiu firma banku Kwilecki Potocki i sp., która od kilka lat reflektuje na klientelę galicyjską, i niezawodnie urządziłaby stałe filje lub ajencje swoje w główniejszych miastach Galicji, a każdy oddział galicyjski Towarzystwa gospodarskiego mógłby sobie urządzić biura komisowe do bezpośredniego znoszenia się z owemi ajencjami. Korzyść z takiego stosunku byłaby niezawodną — ale naprzód trzeba się pozbyć nieszlachetnych nałogów. Zresztą jak słyszymy, wkrótce może odżyje we Lwowie giełda zbożowa, która zamarła jedynie z powodu niepraktyczności naszych producentów, i da pochop do zmiany postępowania.

Korespondencje polityczne „*Dziennika Polskiego.*"

Kijów 21. listopada.

Czyniąc zadość żądaniu waszemu, przesyłam dokładny wykaz liczby uczniów tutejszego uniwersytetu, za lata 1863—1873. Dziesięcioletni ten okres rzuca pewne światło na stan oświaty krajowej, który dla nas o tyle stał się niekorzystnym, że jak wiadomo, tylko 10% ogólnej liczby pobierających nauki w tutejszym uniwersytecie stanowią Polacy, przeznaczeni przez Moskwę na ogłupienie, śmierć moralną, jak i fizyczną. Giniemy z rokiem każdym i w krótkim czasię przestaniemy być czynnikiem, z którym rządowi liczyć się należy. Garstka ludzi władnących ziemskiemi majątkami, to ostatnie pepiniery polskości; czy i ci jednak długo utrzymać się zdołają wobec systematycznie do zguby ich dążącego prześladowania — Bogu jednemu wiadomo. Liczne rodziny polskie, żyjące poprzednio z pracy, bądź wygnano, bądź dobrowolnie same skazały się na wygnanie w głąb Moskwy, lub do gubernij wschodnich i południowych, uciekając przed śmiercią głodową, która niechybnie spotkać by je musiała, po odmówieniu wszelkiego zarobku. Boleśnie wyznać, ale nieszczęśliwych braci naszych wyganiają z kraju mieniący się do dzisiaj Polakami; np. p. Branicki i inni, którzy Polaków osiadłych w ich majątkach, zatrudnionych w administracji i t. d. wszędzie zamienili Czechami, popowiczami, Moskalami, a kość swych kości, częstokroć bez względu na zasługi, puścili o kiju żebraczym.

Ale wracam do właściwego przedmiotu. Uniwersytet kijowski, jak wiadomo, na gruzach uniwersytetu wileńskiego i krzemienieckiego liceum przez cara Mikołaja założony, liczył w r. 1863 uczniów 586. (Do chwili powstania było ich blisko 2.000, kwiat młodzieży naszej zginął w bitwach, lub na Syberji!...)

Z tych było zapisanych na wydziale:

Rok	literackim	przyrodniczym	matematycznym	prawnym	medycznym	ogółem
1863	63	55	85	222	161	586
1864	50	48	103	234	144	579
1865	47	57	97	261	121	583
1866	42	72	36	232	130	512
1867	55	41	77	245	131	549
1868	70	45	73	267	171	626
1869	89	49	80	295	228	741
1870	100	57	78	338	310	883
1871	103	40	76	344	459	1022
1872	84	29	45	279	494	931
1873	67	23	38	220	474	822

Zniżanie się i podwyższanie cyfer tłumaczą okoliczności, o których dla braku czasu pomówię innym razem. W naszej Matuszce „dzieje się wiele rzeczy takich, o których nie śniło się waszym filozofom." My wszystko zrobić umiemy i wszystko potrafimy rozrobić — po ukazu! Powtarzam jednak: później.

Nowina najnowsza (bośmy się o niej niedawno dowiedzieli) 15. zeszłego miesiąca o godzinie 4. z południa, we wsi Kopenkowatem w powiecie Humańskim gubernii kijowskiej, uczuto dość silne trzęsienie ziemi, zawaliło się 8 starych chałup przyczem ucierpiało mniej więcej silnie 18 osób. Takież trzęsienie dało się uczuć tegoż dnia o godzinie 6. na Kaukazie w Dżewat.

P. S. Wiadomość podana o liczbie uczniów kijowskiego uniwersytetu zaczerpnięta u źródła, udzielił jej bowiem teraźniejszy rektor uniwersytetu p. Bunge.

Rzym 17. listopada.

(Fra.) Fałszywy kierunek, jaki od lat 25 nadał swej polityce Watykan, ciągle go wystawia na ciosy, jakie sam na się ściągnął, a jakich uniknąć pragnął. W ostatnich czasach trzy porażki, a raczej trzy bolesne zawody spotkały niefortunną i małoduszną politykę watykańską. Własnoręczna korespondencja Wilhelma, która miała nawrócić rząd pruski, po podróży Wiktora Emanuela Bismarkowi tryumf zapewniła. Złote nadzieje, przędzone na konspiracyjnej kanwie we Francji i Hiszpanji, aby na królewskim tronie osadzić Burbonów, swych naturalnych sprzymierzeńców, w mgnieniu oka jak senne marzenie rozwiały się, może być, na zawsze, bo ambitne i śmieszne deklaracje hrabiego Chambord wywołały przedłużenie władzy Mac-Mahona, a zapewne i ostateczne uporządkowanie i uznanie rzeczypospolitej — zwycięstwa wojsk republikańskich w Hiszpanji, i odniesione ztąd korzyści niezadługo zmuszą Don Carlosa do szukania sobie za granicami tego kraju pewnego schronienia.

Długie panowanie Piusa IX. możnaby nazwać panowaniem klęsk i zawodów, które niekiedy nietylko samą kurję rzymską, ale nawet i ludność okropnie dotykają. Pomijam wojny i stany oblężenia, wywołane i zdziałane przez samych ludzi, a główny nacisk kładę na klęski elementarne, zwłaszcza wylewy Tybru, które dawnemi czasy ledwie co lat kilkadziesiąt, a nawet co kilka wieków miały miejsce, a za pontyfikatu Piusa IX. co lat kilka perjodycznie się powtarzają, jak to miało też miejsce w początkach tego miesiąca. Oprócz kilku takich mniejszych wylewów Tybru, mieliśmy w grudniu 1846 roku, w sześć miesięcy zatem po wstąpieniu na tron Piusa IX. i w grudniu 1870, w trzy miesiące po upadku władzy doczesnej, wielkie powodzie, które znaczne szkody zrządziły w wiecznym grodzie i całej okolicy. Bez przesady, Piusa IX. i jego sekretarza stanu, kardynała Antonellego można nazwać w historji Rzymu znaki wodnemi, które dopóki z Watykanu widzialne były w mieście siedmiu pagórków, dopóty zapowiadały klęski i powodzie.

Przechodzę do kroniki klasztorów rzymskich, którą w poprzednim rozpocząłem liście.

I tak, co się tyczy klasztorów jezuickich dnia 20. października, zajętych przez komisję likwidacyjną należy dodać, że nietylko sprawa obserwatorjum rzymskiego, ale także i kolegjum rzymskiego, a raczej duchownej akademji w jakiej kształcili się niemal wszyscy zagraniczni lewici, już to prywatnie, już to w narodowych seminarjach, kolegjach i pensjonatach mieszkający, ma być rozstrzygniętą na radzie ministrów, którym komisja likwidacyjna oddała do rozpatrzenia i decyzji protestacje rektorów i przełożonych wyż wspomnionych internacjonalnych zakładów duchownych. W temże kolegjum rzymskiem zabrano wielką aptekę, którą brat Antoniacci zarządzał, a która biednym za połowę ceny wydawała lekarstwa.

Kościół Św. Andrzeja na Kwirynale, przy którym był nowicjat jezuitów, ma być zamieniony na królewski dom modlitwy z atrybucjami probostwa dworskiego i w tym celu rozpoczęły się negocjacje z kardynałem wikarym. Część bibljoteki professów jezuickich w ilości 4000 tomów; 200 rękopismów legowanych testamentem przez księżnę saksońską stosownie do jej osnowy, została na rozkaz ministerstwa wydaną Austrji, i przez kaw. Bobio, delegata municypalnego, który brał udział w objęciu klasztoru al Gesu — została doręczoną ambasadzie austrjackiej. Dnia 12. i 13. zostały drogą licytacji sprzedane wszelkie sprzęty klasztoru al Gesu, z których wiele zwłaszcza należące do gabinetu jenerała, zostały zakupione przez osoby pobożne, w celu zwrócenia ich wywłaszczonemu posiadaczowi. Klasztor Ara Coele na Kapitolu, został oddany na użytek municypjum i dlatego zaraz po wyjściu z niego zakonników, rozpoczęto odpowiednie restauracje. Dekret królewski z 27. października upoważnia ministerjum do wpisania w wielką księgę długu państwowego 3.250 lir, na rzecz komisji likwidacyjnej, z tytułu inkameracji tego klasztoru, przy obejmowaniu którego, w części przeznaczonych dla zakonników z Ameryki przybywających, znaleziono w małej, ciemnej stancji starego zakonnika, znękanego, zbiedzonego i na wpół zgniłego, który tam od 8 lat był zamknięty i więziony. W klasztorze zostawiono tylko jednego Bernardyna z odpowiednią pensją dla pilnowania Bambino Gesu, to jest małej statuetki Chrystusa obwijanej w pieluchy i odzianego pięknem okryciem, którą zwykle wożą do kobiet połóg odbywających, dla ulżenia im cierpień. Bibljoteka tego klasztoru, oddaną została ambasadorowi portugalskiemu, który do niej udowodnił swe prawa, a który po objęciu jej, drzwi opieczętował, czekając na dalsze rozporządzenia swego rządu.

Dnia 5. bm. zabrano przy zwykłych protestacjach przełożonych, klasztory: św. Magdaleny, św. Doroty, św. Franciszka a Ripa i Minerwy, gdzie oprócz olbrzymiego klasztoru, należącego do największych w Rzymie, były hospicium jeneralskie, obserwatorjum, akademia św. Tomasza, największa publiczna biblioteka kasenateńska i apteka przez cywilnych prowadzona. Gdy do misjonarzy zeszła komisja, złożona zwykle z delegata municypalnego, członka komisji likwidacyjnej, notarjusza i kilku świadków, przeor klasztoru wystąpił z odczytaniem gwałtownej protestacji, której do protokółu zaciągnąć nie chciano, aż po wykreśleniu lub złagodzeniu niektórych frazesów — zwłaszcza twierdzenia, że zabór klasztoru Dominikanów jest przeciwny nietylko prawu naturalnemu, Boskiemu i kościelnemu, *ale nawet cywilnemu.* Zgodzono się na pierwszą część tego twierdzenia, ale druga musiała być zupełnie pominiętą. Gdy komisja zajmowała hospicjum jenerała dominikańskiego, miała miejsce druga protestacja, w której starano się udowodnić, że zakład ten jest internacjonalny, lecz nie uwzględniono tego, bo kwestję tę rozstrzygnął sam rząd, do którego kilka dni pierwiej dominikanie wystosowali tejże samej treści protestację. Przyszła wreszcie kolej na bibliotekę kasenateńską, podobno najbogatszą we Włoszech, bo z funduszów zapisanych przez jej fundatora, kardynała Casenati, ma na swe utrzymanie około 10.000, blisko 60.000 franków rocznego dochodu. Zarząd tej biblioteki złożony z samych dominikanów, oświadczył, że takowa nie będąc własnością zakonu, i będąc tylko pieczy tegoż powierzoną, nie ulega prawu o klasztorach rzymskich, i dlatego całkiem jej nie myśli oddawać. Nie pomogły przedstawienia komisji, aby dobrowolnie oddano klucze tej bibljoteki, i dopiero gdy zagrożono sprowadzeniem siły, zakonnicy ustąpili, zamieszczając w protokóle protestację, że tylko ulegając przemocy materjalnej, bibljotekę wydali. Dnia tego w miasteczku Porto d'Anno zajęto klasztor franciszkanów.

Dnia 7. bm. komisja likwidacyjna zajęła klasztory Augustynianów na Corso znany pod im. Jezusa i Najśw. Marji Panny, Karmelitów bosych czyli N. Marji P. in Transpontina i Minimozo, żyjących podług reguły św. Franciszka z Paola, będący przy kościele św. Andrzeja delle Fratte.

Dnia zaś 10. bm. taż komisja likwidacyjna zajęła bez żadnych trudności następujące klasztory: św. Karola ai Catenari, należący do Barnabitów, św. Romualda do Kamedułów, św. Marty Augustynianek i św. Urszuli należące do Augustynianek i ś. Cecylji do Benedyktynek.

Oprócz zajęć przez komisję likwidacyjną dokonanych, miało miejsce kilka wywłaszczeń na użytek publiczny i tak na mocy dekretu królewskiego z d. 31. paźdz. rb., zajęto klasztory: św. Paulina alla Regola, za który komisji likwidacyjnej przyznano tytułem wieczystego długu, wpisać się mającego do wielkiej księgi długu, 3.154 lir i 50 cent., św. Piotra w okowach za sumę 5.625, N. Panny in Campitelli za sumę 3.375, św. Marcela za sume 8.525 l., ś. Andrzeja delle Fratte za sumę 3.825; resztę klasztorów św. Apostołów, przed dwoma laty już wywłaszczonego za sumę 5.137 lir i 50 cent., i pozostałą część dawniej zabranego klasztoru śś. Sylwestra i Stefana za sumę 2.665 lir.

Ponieważ przez zajęcie klasztorów i posiadłości do nich należących, mogą być pokrzywdzone prawa osób trzecich, dla tego publicznemi odezwami bywają one wzywane, aby się zgłosiły do władz odnośnych ze swemi pretensjami i legitymacjami, które z upływem 5-letnim ulegają przedawnieniu. Takie odezwy czy też zawiadomienia były wydane przez komisję li-

TAJEMNICZA INTRYGA

przez **Emila Gaboriau**

przekład Włodzimirza Górskiego.

Część trzecia.

(Ciąg dalszy.)

XXXVIII.

W trudnych okolicznościach zwykle ujawnia się temperament. Jedni zwłóczą, odkładają wszystko dopóki mogą, jak owi nabożnisie z największych grzechów spowiadający się na końcu. Innym przeciwnie, spieszno jest pozbyć się niespokojności i skończyć wszystko jak można naprędzej. P. Folgat należał do tych ostatnich. Wstawszy rano na drugi dzień po przybyciu Goudara, powiedział on sobie:

— Dziś jeszcze zobaczę się z panią Claudiense.

I rzeczywiście, o ósmej godzinie, staranniej niż zwykle ubrany, wyszedł z domu kazawszy służącemu powiedzieć, że powróci dopiero na śniadanie.

Najprzód udał się do pałacu sprawiedliwości w nadziei spotkania tam pisarza. I nie zawiódł się, w sali było jeszcze pusto, ale Mechinet siedział już przy swem biórku. Ujrzawszy p. Folgota wstał i powiedział natychmiast:

— Wiesz pan o wyroku izby?

— Wiem i muszę panu wyznać, że nie zdziwił mię on bynajmniej. Co myślą o nim w trybunale?

— Wszyscy spodziewają się skazania.

— Zobaczymy! odrzekł młody adwokat, a potem zniżywszy głos dodał: Ale nie po to tu przyszedłem. Ajent, na którego czekałem, przybył i chce się widzieć z panem. Napisze on do pana i wskaże miejsce schadzki, na którą proszę byś pan przybył...

— Rozumie się, z całego serca, odrzekł pisarz. Dałby Bóg by mu się udało wykazać niewinność pana Boiscoran... Choćby dlatego by przytrzeć nieco rogów memu kochanemu patronowi...

— A! p. Galpin tryumfuje!...

— Bez najmniejszego wstydu. Już widzi dawnego swego przyjaciela na galerach!... Jeneralny prokurator przysłał mu znowu list z powinszowaniem... pokazywał go wczoraj wszystkim i wszyscy również winszowali mu, wyjąwszy pana prezydenta i prokuratora, który odwrócił się tyłem i powiedział po łacinie, że nie trzeba sprzedawać skóry dopóki wilk żyje...

Sala poczęła już napełniać się; więc p. Folgat dodał pospiesznie:

— Goudar nie chce występywać we własnej osobie, nie mów więc pan o nim nikomu. A przedewszystkiem nie dziw się kostjumowi w jakim się ukaże.

Skrzypnęły drzwi, wszedł sędzia i począł wypytywać się pisarza o szczegóły sprawy będącej na porządku dziennym. P. Folgat pożegnał Mechineta i poszedł do doktora Seignebos.

— Pan doktor wyszedł, powiedział mu służący, ale wkrótce powróci. Kazał prosić byś pan zaczekał na niego w gabinecie.

Był to niesłychany dowód zaufania. Rzadko kogo doktór wpuszczał do świątyni swoich rozmyślań.

Gabinet ten był to ogromny pokój zawalony najrozmaitszemi sprzętami i od pierwszego rzutu oka zdradzający gusta, zasady i dążności lekarza. Najprzód zwracał na siebie uwagę biust Bichata, stojący na kominku pomiędzy popiersiami Robespierra i Russa. Zegar z czasów Ludwika XIV. ustawiony pomiędzy dwoma oknami, chrapliwie wybijał sekundy. Jedną całą ścianę zajmowała szafa, zawalona najrozmaitszemi księgami. Skrzynka na herbarjum, przypominała przechodnie zamiłowanie doktora we florze miejscowej. Machina elektryczna, napomykała na czas, w którym doktor oddawał się elektro-terapii. Na stole umieszczonym na środku pokoju, kupa rozmaitych ksiąg, świadczyła o ostatnich pracach uczonego. Znajdowali się tam wszyscy autorowie, traktujący o pomięszaniu zmysłów i idjotyzmie od Apostolidesa do Tardieu...

P. Folgat kończył pogląd tego gabinetu, gdy doktor Seignebos wpadł swoim zwyczajem, jak trąba, ale nierównie weselszy, niż zwykle.

— Wiedziałem, że pana tu znajdę! zawołał już na progu. Chcesz pan, bym się widział z Goudarem!

Młody adwokat aż podskoczył.

— Kto panu powiedział o tem? zawołał zdumiony.

— Sam Goudar we własnej osobie. Podoba mi się ten chłopak; a nie można powiedzieć, bym się rozczulał do wszystkiego co z bliska czy z daleka dotyczy prefektury, ja, którego całe życie prześladowali szpiegi. Ah, ten człowiek mógłby pogodzić mię nawet z policją.

— Kiedyś go pan widział?

— Dziś rano o siódmej. Tak się nudził bezczynnością w oberży pod „Czerwonym Baranem", iż przyszło mu na myśl udać, że zachorował i posłał po mnie... Poszedłem i znalazłem coś w rodzaju wioskowego muzykanta, który wydał mi się najzupełniej zdrowym... Ale jak tylko pozostaliśmy sami, wyłuszczył mi o co rzecz idzie, zapytał o moje zdanie i wypowiedział swoje... Panie Folgat! ten Goudar, to dzielny człowiek, ja panu mówię — i porozumieliśmy się doskonale...

— Więc wytłumaczył panu, co zamierza robić?...

— Mniej więcej... Ale nie upoważnił mię do rozgłaszania tego... Tylko cierpliwości, pozwól mu pan robić, co on wie, czekajmy, a przekonacie się, że stary Seignebos, ma jeszcze niezły węch!...

To rzekłszy, z zadowoleniem zdjął okólary, przetarł je i znowu na nos włożył.

— Więc zaczekam, rzekł młody adwokat, a ponieważ załatwił się ten interes, chciałbym pana prosić o pozwolenie pomówienia o innej sprawie... Mam zlecenie od pana Jakóba Boiscoran, rozmówienia się z hrabiną Claudieuse...

— Ba!...

— I wyjednania u niej, by się postarała o uniewinnienie nas...

— Nic z tego nie będzie!

— Przyjąłem to zlecenie, odpowiedział p. Folgat sucho, i muszę je spełnić.

— Rozumiem, kochany panie... tylko że nie dostaniesz się pan do pani Claudieuse. Hrabia jest bardzo chory; ona nie opuszcza jego łoża i nie przyjmuje nawet najbliższych przyjaciół...

— A jednak muszę się dostać... muszę koniecznie oddać do własnych jej rąk kartkę, którą powierzył mi mój klient. Doktorze! będę z panem szczery: właśnie dlatego żem przewidywał trudności, przychodzę żądać od pana środków dla ich przezwyciężenia lub obejścia...

— Odemnie?..

— Czyż nie jesteś pan lekarzem hrabiego Claudieuse?

— Dziesięć tysięcy djabłów!... wy, panowie adwokaci, o niczem nie powątpiewacie!...

A potem, jakby odpowiadając na zarzuty, które mu na myśl przychodziły, mruknął niby do siebie:

— To prawda, beczę hrabiego Claudiese, którego choroba, mówiąc nawiasem, zawodzi wszystkie moje przypuszczenia... ale właśnie dlatego nic zrobić nie mogę... Profesja nasza ma pewne reguły, których nie można naruszać bez skompromitowania całego ciała medycznego..

— Ale tu chodzi o honor i życie Jakóba, panie, naszego przyjaciela...

— I politycznego współwyznawcy... to prawda... Ależ nie mogę dopomódz panu, nie nadużywszy zaufania pani Claudieuse...

— Eh, panie! czyż kobieta ta nie popełniła zbrodni, za którą p. Boiscoran, niewinny, ma stanąć przed sądem!...

— Sądzę jednak...

Tu zamilkł, zamyślił się, potem nagle schwyciwszy kapelusz i nasunąwszy go na same brwi, powiedział:

— Zresztą, tem gorzej!... Są święte obowiązki wszystkiemu przodujące!... Chodźmy!... (C. d. n.)

kwidacyjną dnia 5. listopada, odnośnie do klasztorów św. Magdaleny, Minerwy i hospicjum jenerała, św. Doroty i św. Franciszka a Ripa, d. zaś 7. bm. odnośnie do klasztoru Jezusa i N. P. Marji, N. M. Panny in Transpontina i św. Andrzeja delle Fratte; przez prefekta zaś Rzymu d. 4. listopada odnośne do klasztorów św. Marcelego, św. Andrzeja delle Fratte, śś. Apostołów i śś. Sylwestra i Stefana; dnia 5. b. m. odnośnie do klasztorów św. Paulina alla Regola, św. Piotra w Okowach i N. M. P. in Campitelli.

Odezwy komisji likwidacyjnej bywają podpisywane przez członków tejże, to jest pp. Lauri, prezesa Ferreri i Duranti-Valentini członków; Masotti sekretarza, i zarazem podają tejże adres: Piazza Randanini nr. 48.

Szczegóły te dlatego detalicznie podaję, że przy wielu klasztorach znajdują się fundusze polskie, przeznaczone przez fundatorów na utrzymanie i kształcenie polskich zakonników. Za rządów papieskich fundusze te były obracane na Włochów, po największej części dla tego, iż nasi zakonnicy o to nie dbali i o swe prawa niedopominali się ale teraz byłoby zbyt nagannem, aby przez ambasadę austrjacką galicyjscy zakonnicy nie upomnieli się o przynależne nam fundusze, które przy biedzie krajowej dałyby się korzystnie zużytkować.

W Viterbo sprzedała już komisja likwidacyjna cztery dobra po klasztorne za sumę 1,299,329 które były oszacowane na 1,295,325 lir. Towarzystwo do interesów katolickich gorliwie zajmuje się zbieraniem funduszów na zakupowanie klasztorów które będą wystawione na sprzedaż, aby je oddać właściwym zakonnikom, których teraz pomieszczają w różnych domach, pałacach i wilach rzymskich. Dotąd papież rozdał zakonnikom 250 biletów — na mocy których zostaną pomieszczeni przy różnych pobożnych rodzinach, które jużto wprost papieżowi, jużto stowarzyszeniu do interesów katolickich ofiarowały w tym względzie swe usługi. Bogatsi zakonnicy tymczasowo nim zakupią swe dawne lub inne odpowiednie klasztory, najmują mieszkania prywatne i w nich dalej swą regułę zachowują. Tak Barnabici w pałacu hr. Hombula Moroni przy ulicy Monserrato najęli 16 pokojów, za 200 fr. miesięcznie. Prowincjał Reformatów najął za 60 fr. miesięcznie lokal w domu pp. Periali, przy ulicy S. Franc. a Ripia; O. Betti, prokurator Jezuitów, mieszka w pałacu Strozzi przy monsignorze Ferrari, b. ministrze finansów za rządów papiezkich.

Ze statystyki, ogłoszonej w dzienniku urzędowym, dowiadujemy się, iż rząd sprzedał w październiku 1939 dóbr kościelnych i klasztornych oszacowanych na 4,155.182 za 5,608.330 lir, w tym zaś roku 13.272 dóbr, oszacowanych na 32,323.920 lir. za 41,518.465 lir. Od 26. października 1867 do bieżącego roku sprzedano dóbr 90.769 za 435,716.159 lir, a były oszacowane na 337,262.607 lir.

Ziemie Polskie.

Donoszą nam z Petersburga: Dnia 1. listopada komitet ministrów obradował nad przedstawieniem ministra spraw wewnętrznych, dotyczącem powrotu zesłanych z Polski i Rusi. Uchwały jeszcze nie powzięto stanowczej; w zasadzie jednak, zgodzono się na to, by 1) nie robiąc różnicy pomiędzy Polakami z nad Wisły, a z nad Dniepru — wzbronić (!) powrotu tym, którzy zesłani zostali do rot aresztanckich, a zezwalać tym tylko, którzy byli wysłani w t. z. drodze administracyjnej. (Co znaczy: że byli Bogu duszę winni?) Przyczem powrót nie ma być uważany, jako prawo, przysługujące wszystkim skazanym powyższej kategorji; ale tylko osobistościom wyjątkowym, pod warunkiem, że skazaniec sprawował się należycie na wygnaniu, i że przeciw powrotowi jego nic nie ma miejscowa władza krajowa. 2) Powrót ma być dozwolony tym tylko, którzy,, krom warunków uprzednich, wykażą się jeszcze funduszami wystarczającymi na powrót do kraju i utrzymanie przyzwoite, i 3) każdy z wracających powinien natychmiast zapisać się do stanu podatkujących; t. j. zostać mieszczaninem, lub chłopem; czyli traci przywileje szlachectwa, które wiele znaczą dziś jeszcze w Moskwie.

Nie wiele pociechy z takiej ulgi losu skazanych!

Sprawy zagraniczne.

Telegram doniósł, że uchwała Zgromadzenia narodowego przyznająca Mac-Mahonowi 7letnie rządy, nie spowodowała ani w Paryżu ani na prowincji zamieszek. Mimo to wykrycie w zeszłą niedzielę spisku w Lugdunie, o którym piszą dzienniki miejscowe i paryskie, przekonywa. że były pewne przygotowania do zrobienia rewolucji. O ile dotąd piszą o tym spisku, nie zdawał się zapowiadać wielkiej rzeczy, chociaż program był bardzo rozległy; ale skoro kilka tylko osób uwięziono, przy których miano znaleść papiery kompromitujące, przeto spisek ten podobny do owego, w którym chciano siostrzenicę Mac-Mahona schwycić, aby mieć w ręku zakładnika. *La Presse* powiada jednak, iż wykrycie spisku spowodowało jenerała Bourbakiego do powrotu do Lugdunu, lubo bawił on w Paryżu z powodu procesu Bazaina, w którym stawał jako świadek. Podług dziennika *La Décentralisation* uwięziono ośmiu spiskowych. Program spiskowych był: obwołanie komuny w Lugdunie niezawisłej, zniesienie kodeksu cywilnego, podatków, wojsk stałych, wyznań, zabór dóbr duchownych, utworzenie republiki federacyjnej południowej, zaprowadzenie podatków od dochodów.

O zamierzonej zmianie gabinetu we Francji nie nadeszły jeszcze żadne pozytywne wiadomości. Pogłoska niesie tylko, że Ernoul, Beulé i Labouillerie ustąpią, a Magne obejmie ster i uzupełni gabinety. Na żądanie Mac-Mahona mają wejść także członkowie lewego centrum. Nam się jednak zdaje, że dopóki ultramonarchiczny książę Broglie nie ustąpi z gabinetu, członkowie stronnictwa republikańskiego nie będą mogli wejść do niego.

W sprawie Kuby zaczynają łagodnieć głosy za Atlantykiem, skoro tylko w Anglji podniesiono myśl wspólnej interwencji. Odradza wprawdzie od niej *Times*, przytaczając przykłady takich spółek w Danji i Meksyku, ale mimo tego mógłby gabinet angielski znaleźć powód wdania się. Jednak senator Summer, którego wpływu Grant zawsze się obawia, oświadczył się przeciw interwencji, a głos jego pewnie zaważy na szali. Nawet zaczynają już w Ameryce usprawiedliwiać poniekąd gabinet hiszpański, który zapóźno dowiedział się o rozstrzelaniu więźniów z „Virginiusa,“ a nawet piszą, iż trzeba uwzględnić, że rozstrzelano tylko 53, czy nawet 63 ludzi, mogąc rozstrzelać 145 ujętych ochotników.

W tej sprawie telegrafują z Nowego Jorku dnia 22. listopada: Sądzą tu, że przyjdzie do układów pokojowych. Prezydent Grant dozwolił Hiszpanji na żądaną odwłokę w zadosyćuczynieniu, uwzględniając tę okoliczność, że Hiszpanja nie może tak wcześnie otrzymać raportów z Kuby, a zarząd marynarki jest w możności wysłać w ciągu miesiąca 20 okrętów do Kuby.

Według prywatnych telegramów z Madrytu, powstańcy kartageńscy mieliby zamiar pogodzić się z rządem, a to dlatego, ponieważ statki wojenne znajdujące się w ich rękach, mogłyby się przydać Hiszpanji w wojnie z Ameryką, gdyby do niej przyszło z powodu Kuby. Czyn ten byłby bardzo patrjotycznym, chociaż bardzo być może, zo powstańcy widząc iż się nie utrzymają, chcą skorzystać że sposobności zatargów Hiszpanji z Ameryką, aby patrjotycznie wycofać się z kłopotliwego położenia.

Proces Bazaina.

W dniu 11go b. m. odczytany zostaje na posiedzeniu, które się rozpoczęło o godzinie 12ej, szereg pisemnych zeznań świadków, którzy się nie stawili. Przywołani świadkowie, po większej części urzędnicy artylerji, podają mnóstwo mało dla publiczności zrozumiałych szczegółów o zapasach amunicji i jej rozdzielaniu. Największą wagę mają zeznania malarza na szkle Champignolles z Bar le-Duc. Chciał on dla odświeżenia pamięci użyć swoich pisemnych notatek, lecz prezydent zarzucił, że ustawa nie dozwala uciekać się do tej mnemonicznej pomocy, wyjąwszy gdy chodzi o liczby.

Jeszcze 19go sierpnia, mówi świadek, nie przedsięwzięto żadnych środków w Metz pod względem zaopatrzenia w żywność. Pozwalano przybywać do twierdzy obcym bez przepisanego regulaminu 40-dniowego zapasu żywności. Nie uwzględniono również, jak tego żąda regulamin, żywiołu mieszczańskiego w komitecie obrony. Nie obliczono mieszkańców, nie zbadano gotowych zapasów. Przez jakiś czas żołnierze marnowali suchary, kupując biały chleb. Swiadek znał bliżej pewnego jenerała, który mu 20. sierpnia powiedział, że rozdzielono między wojsko ostatnie na 3 dni wystarczające zapasy. „Tak daleko jeszcześmy nie zaszli, odpowiedział wtedy świadek, i mieszczanie podzielą z armią ostatni kawałek chleba. Są nadto jeszcze rezerwowe zapasy w warowniach, a szczególnie w Plappeville“ Jenerał po rozmówieniu się z intendentem, zarzucał fałsz świadkowi. Swiadek odpowiedział mu jednak żywo, że pewnej niedzieli odbywając przechadzkę z swoja rodziną rozmawiał z furmanami, którzy mu opowiadali, że przez dwa tygodnie zwozili bez przerwy żywność do Plappeville. „Ja sam,“ rzekł energicznie, zliczyłem w tym dniu 77 beczek słoniny, a furmani dodali, że warownia przepełniona jest wiktuałami, a jednak wiadomo mi było, że załoga nie dostawała słoniny. Przepowiedziałem mu, że ludzie ci mrzeć będą z głodu i przepowiednia moja spełniła się. 29. września rozeszła się wieść o kapitulacji, zarazem oznajmiono, że żołnierze dowolnie otrzymywać mogą żywność. W warowni Plappeville leżały wszelkiego rodzaju wstrzymane zapasy. Kilkunastu żołnierzy sprzedało więcej niż za 200 fr. prowiantu. Widok ten głęboko mię zasmucił. Przez pół roku po kapitulacji sprzedawali Prusacy kilogram słoniny po 60 centimów“. Zeznania marszałka, co się tyczy stosunków jego do nieprzyjacielskiego sztabu jeneralnego i co się tyczy niewolników, świadek zaprzecza zupełnie. Aby dowieść, że Bazaine nie był tak odcięty od świata, jak to chciał wmówić w sędziów, opowiada Champignolles, że za pośrednictwem marszałka i komendantury niemieckiej mógł przesłać pismo do swej rodziny w Alzacji. Przechodząc do perjodu oblężenia, dodaje świadek, że mu major Bouglie zrobił propozycję, aby odbił fotograficznie niezbędne dla armji mapy sztabu jeneralnego. Upłynęło trzy czy cztery tygodnie, nim nadszedł rozkaz odbicia stu takich kopij. Aby uśmierzyć wzburzenie powstałe w umysłach nieudaniem się wycieczki 26. sierpnia, rozpuszczono wieść, że nie chciano staczać walki dla niepogody, gdyż było tylko tyle amunicji, ile potrzeba do jednorazowego starcia. Jednemu z jego przyjaciół nazwiskiem Girard, chemikowi, który się ofiarował fabrykować pociski, odpowiedział jenerał bez bliższego zbadania rzeczy, że po za szkołą politechniczną nigdzie nie umieją kul odlewać. Na uwagi władz municypalnych dotyczące obrony odpowiedział marszałek stereotypowo: „Bądźcie spokojni, mam plan i wycieczkę zrobimy właściwą bramą“.

De Buey pensjonowany szef szwadronu przypomina sobie tylko, że prefekt Mozelli przesłał 27. lipca okólnik do merów swego departamentu, w którym ich wzywał czuwać nad tem aby się ludność zaopatrywała w żywność. Swiadek oświadcza iż dowiedzie, że odnoszące się do tego przepisy w Metz nie zostały wykonywane. Ponawia on komisarzowi rządowemu zapewnienie swe z tym dodatkiem, że niewykonano tego środka jedynie z obawy, aby nie szerzyć popłochu między ludnością.

Jen. Jarras nie może sobie przypomnieć rozkazów, jakie go doszły pod względem obrony twierdzy. Nie przypomina on sobie także aby wyszło postanowienie co do przyjmowania obcych w Metz, lecz mniema, że zgodzono się na to, iż naczelnicy korpusów mają zakomunikować spostrzeżenia swoje. Co sie tyczy wydalonych również nic przypomina sobie żadnego w tej mierze rozkazu. Na zapytanie prezesa czy nie miał udziału w rozdzielaniu żywności w Metz, odpowiada: bezpośrednio nie — lecz czytał dotyczące tego przedmiotu rozporządzenia.

Marszałek Bazaine oświadcza, że jenerał Jarras podpisał 7. ogłoszenie stanu oblężenia. Swiadek przyznaje, lecz uczynił to tylko dla formy. Zresztą pamięć jenerała zdaje się być bardzo zmąconą.

Zapytany zostaje jenerał Coffinières o różnicę sytuacji Metzu w rozmaitych epokach. Opowiada on obszernie jakie przedsiębrał środki dla zabezpieczenia obrony. Zdaniem jego warownia Queuleu była najsilniejszą, szczególniej bowiem nią się zajmował. Oświadcza, że rozkazy wprost od niego wychodziły i że roboty wykonane według jego skazówek, przez oficerów kilku obcych narodowości pochwalnie były ocenione. Prezes wzywa świadka aby wyjaśnił sądowi środki jakie obierał jako gubernator Metzu pod względem uprowiantowania, rozdziału żywności itd., na co Coffinières odpowiada, że użył wszelkich środków, jakie regulamin przepisuje.

Według świadka miał Metz, jako twierdza na 6 miesięcy żywności. Było 21 miljonów racyj, lecz armia, na której pozostanie nie liczono, o wiele uszczupliła widoki długiego oporu. Co się tyczy wydalenia obcych, mniema, że wypełniał tylko przepisy wojskowe. Jenerał protestuje przeciw rozpowszechnionemu mniemaniu, że przeszło 20.000 osób z okolicy wpuścił do Metz. Do liczby tej włączyć należy ludzi bez stałego zatrudnienia i wałęsających się, którzy się zwykli do armji przyczepiać.

Co się tyczy utworzenia komitetu obrony, wyjaśnia jenerał powody dlaczego od tej myśli odstąpił. Zresztą nie otrzymał on pod tym względem od marszałka wskazówek ani przed 15., ani po 20. sierpnia. Zapytany czy wiedział o rozkazie ministra wojny uprowiantowania Metzu na 6 miesięcy, odpowiada, że sobie nie przypomina.

Pułkownik inżynierji, Villenoisy mniema że od 15. sierpnia miasto to było najzupełniej w stanie oprzeć się bombardowaniu i szturmowi. Przeciwne zdania nie przynoszą zaszczytu tym, co je wyrażają. Zdaniem jego Bazaine nigdy nie myślał na serjo opuścić Metz. Nie uczyniono nic aby żywność wprowadzić do twierdzy, przytacza on na to przykłady.

Na zapytanie p. Lachaud oświadcza Villenoisy, że on był tym co podpisał petycję do Zgromadzenia narodowego, żądającą wprowadzenia w stan oskarżenia marszałka Bazaine; czyniąc to pełnił on swoją powinność, ulegał religijnemu uczuciu.

Intendent Dennery de Cevilly zeznaje, że 29. września zmuszony był żądać od Prusaków chleba dla chorych.

Posiedzenie kończy się o godzinie 6½.

Kronika.

(d. 24. listopada.)

Wystawa fotografowanych okazów z wystawy wiedeńskiej, tudzież obrazów olejnych najznakomitszych malarzy naszych, otwartą zostanie dzisiaj (24. bm.) na rzecz Tow. Opieki Narodowej i trwać będzie przez 10 dni w domu p. Hudeca, plac Marjacki, obok sklepu p. Bogdanowicza. Cena wstępu 10 ct. od osoby.

W kasynie mieszczańskiem odbędzie się jutro (25. bm.) w dniu ś. Katarzyny wieczorek z tańcami. Początek o godz. 8.

Humorystyczne. Urzędowa *Gaz. Lwow.* w ostatnim numerze dementuje w sposób poważny rozsiewaną pogłoskę, jakoby przy ostatnich wyborach do Sejmu w Drohobyczu miały miejsce smutne zajścia, tj. bijatyki, zbiegowiska itp. W końcu owego dementi umieszcza jednak co następuje:

„Zaszedł jeden tylko wybryk uliczny, stojący poniekąd w związku z wyborami, a było nim wybicie szyb w pomieszkaniu nowowybranego posła, dr. Antoniewicza.“ Dowcip udał się rzeczywiście szan. koleżance.

P. E. Wolański, wiceprezes lwowskiego towarzystwa ku podniesieniu chowu koni, zaprasza stosownie do uchwały ogólnego zgromadzenia z 21. czerwca br. szan. członków tego towarzystwa na ogólne zgromadzenie, które się odbędzie 18. grudnia br. w kancelarji towarzystwa o godz. 10. zrana. Porządek dzienny: Zmiana statutów. Wnioski wydziału i pojedyńczych członków Towarz.

Kir Mychail Kuziemskoj od dłuższego już czasu leży chory; w dniu swoich imienin (w ubiegły czwartek) przyjmował u siebie licznych swych adoratorów, składających mu życzenia.

Doniesienia policyjne. W nocy na 22. bm. ukradziono z podwórza domu l. 53 przy ul. Janowskiej wiadro ze studni wraz z łańcuchem w łącznej wartości 20 zł. Podejrzenie kradzieży pada na jednego z czynszowników, który tej nocy pokryjomu wyprowadził się z kamienicy.— Dnia 21. bm. z rana ukradł ktoś z niezamkniętego pomieszkania pod l. 16 na Rurach Annie Gecza, żonie strażnika miejskiego, podczas gdy się na chwilę z pokoju wydaliła, płaszcz sukienny czarny, surdut zimowy, parę butów i 4 klucze od pokoju — Straż policyjna spostrzegłszy w nocy na 22. bm. o godz. 12. mężczyznę spiesznie umykającego ulicą Wekslarską z pierzyną pod pachą, przytrzymała go jako podejrzanego o kradzież pierzyny. Przekonano się jednak następnie w mieszkaniu aresztowanego przy ulicy Cytadelnej, że pierzyna jest jego własnością, i że nie mogąc jej zastawić w mieście, późną nocą dopiero wracał z nią do domu. — Dnia 21. bm. złożył w policji rębacz Mikołaj Tokarz złoty pierścień z opalowym kamieniem, który znalazł tegoż dnia na ul. Gródeckiej. (G.L.)

Nagrodę za wyratowanie życia tonącego w stawie Miłkowickim Jaśka N. udzieliło namiestnictwo w kwocie 15 guld. Iwanowi Winiarzowi, oraz 10 guld. Fr. Piotrowskiemu z Cieszanowa za wyratowanie 7-letniej dziewczyny ze studni.

Kołomyja 20. listopada. *(Kores. Dzien. Polsk.)* Dnia 30. bm. o godz. 11. przed południem odbędzie się tu w zabudowaniu szkoły głównej walne zgromadzenie towarzystwa pedagogicznego oddziału kołomyjskiego, na które zarząd zaprasza szan. członków. Porządek dzienny: Odczytanie protokółu z ostatniego posiedzenia. Sprawozdanie z czynności wydziału. Wybór nowego zarządu. Sprawozdanie o stanie kasy. Sprawozdanie delegata Dwernickiego z wystawy powszechnej wiedeńskiej. Wnioski pojedyńczych członków.

(=) **Kołomyja**, 21. listopada. *(Koresp. Dz. Polsk.)* W numerze dzisiejszym lwowskiego organu bałamutnego znajduje się filipika z Kołomyi wymierzona przeciwko mej korespondencji, zamieszczonej w waszym *Dzienniku* z d. 16. b. m. Traktując sprawę tak poważną, jak są wybory do Rady państwa, nie sądziłem nigdy, że w ten sposób wywołać można spory zaściankowe, które zupełnie nie nadają się do rozbioru w dziennikach krajowych. Trzymając się tej zasady, której nie wyrzeknę się nawet dla przyjemności bałamutnego korespondenta *Narodówki*, nie myślę i dziś wdawać się w szerszą polemikę, będąc tego przekonania, że sprawa kasyn kołomyjskich, nie należy żadną miarą wobec tylu innych ważnych i żywotnych spraw przed trybunał opinji publicznej. W krótkości uwinę się z tym korespondentem, który wziął asumpt do walki ze mną z powodu wzmianki krótkiej, zamieszczonej bez wszelkich komentarzy i bez myśli ukrytej, że żydzi obchodząc swoje zwycięztwo, między innemi i przed kasynem powiatowem wznieśli okrzyk na cześć jego. Otóż mam zaszczyt oświadczyć, że rzeczywiście żydzi ciągnąc przez rynek wówczas, zatrzymali się przed kasynem powiatowym i wydali okrzyk: „Es lebe hoch das deutsche Casino!“ — tę okoliczność mogę udowodnić każdej chwili wiarogodnymi świadkami. Dalej muszę zaprzeczyć, jakoby wydział kasyna powiatowego wykluczył dwóch członków, bo ten despekt spotkał tylko jednego, który obraził na dworcu kolei żelaznej członka bardzo wpływowego w kasynie powiatowem i to właśnie było główną pobudką do wykluczenia, które i tak strasznie trudno przyszło do skutku. Przyjmij też przy tej sposobności szan. korespondencie tę uwagę skromną z mej strony, że najpierw należy umieć czytać, a potem dopiero wdawać się w polemikę z ludźmi, którzy umieją przynajmniej rozróżnić wyraz polski „nawiązując“, od wyrazu może hotentockiego „nawiasując“ (!!!) i który zostawia tobie chętnie autorstwo tego osławionego wyrazu i wszystkich dowcipów, na tej podstawie spłodzonych. Wiernym będąc zasadzie u góry wypowiedzianej, pomijam wycieczki przeciw resursie i jej założycielom, która posiadając do 100 członków, ma byt zapewniony i bynajmniej nie tęskni za tobą przezacny korespondencie i twoimi towarzyszami.

Bredzisz szanowny panie, pisząc, że powstanie resursy wywołało przedział między tutejszą inteligencją, bo przedział ten trwa już od lat kilku i właśnie tenże był powodem, iż resursa powstała.

Ależ ten dzielny szermierz kasynowy posunął się tak daleko w swej bałamutności, że wzywając mnie, bym zaprzestał dalszych wycieczek przeciw tej instytucji, zapomniał nawet, że nie ja i nie *Dz. Polsk.*, lecz właśnie ów organ, pod którego skrzydła opiekuńcze udał się on obecnie, umieścił w ubiegłym miesiącu piorunującą korespondencję przeciw kasynowi powiatowemu, a za resursą.

Wobec tego stanu rzeczy zakończam odprawę moją raz na zawsze, dziękując uprzejmie szan. korespondentowi za udzielone mi wskazówki co do dalszych moich korespondencyj, a zarazem niech raczy nawzajem odemnie przyjąć tę radę przyjacielską, by na przyszłość drugim kłam zadając, sam nie mijał się z prawdą, i by używał swego pióra, mającego pretensję do dowcipu, nawet i sarkazmu, na rozbiór tylu ważnych spraw, których traktowanie łaskawie mi polecił.

A teraz jeszcze słówko do ciebie p. Janie Dobrzański. Będąc przed kilkoma tygodniami w Kołomyi, zaszczyciłeś swoją obecnością resursę, informowałeś się o stanie rzeczy w sprawie kasynowej i na tej podstawie takie wyrobiłeś sobie zdanie o tutejszej resursie, że twoim znajomym ze Lwowa robiłeś wyrzuty, iż nie należą do takowej. Zkąd więc teraz znalazła miejsce owa korespondencja w twojej *Gazecie?* Wszakże wzmianka o tobie p. Dobrzański w mej korespondencji, nie powinna była wpłynąć na zmianę twego zdania co do resursy. Jednak inaczej się stało, a stało się tak, jak zwykle się dzieje u redaktora bałamutnego organu narodowego.

Kudryńce 20. listopada. Wyczytawszy w *Dzien. Polskim* N. 265 z d. 14. bm. korespondencję z nagłówkiem „Krągła vel Zbrzyź“, w której p. Jan Banatowski podaje zdzierstwo i bezprawie ks. H. Brylińskiego, obecnie gr. k. proboszcza w Burdiakowcach, do publicznej wiadomości, nie tylko mnie lecz wszystkich, którzy tylko tego zacnego kapłana, prawego i uczciwego człowieka znają, przejęło zgrozą i obnrzeniem! Znam ks. Brylińskiego od 18 lat, kiedy jeszcze zostawał w Paniowcach, a do rok 4 jak się przeniósł na probostwo do Burdiakowiec; znamy go jako w niczem nie poszlakowanego, ludzkiego i z charakterem człowieka; dziś jeszcze każdy może się przekonać, jak mile wspominają wszyscy ludzie w Paniowcach ks. Brylińskiego, jako zacnego kapłana z ludzkiem i przyjacielskiem obchodzeniem się!

Chciwość i zdzierstwo zarzucić temu człowiekowi, jest bezczelnością! Na przykład przytoczę jeden fakt, którego byliśmy świadkami, a który może potwierdzić kilkuset mieszkańców paniowieckich: W roku głodowym, kiedy, jak wiadomo, lud upadał pod ciężarem niedostatków, kiedy, jak to zwyczaj w obrządku ruskim, w dnie zaduszne, czyli w praźnik, czyli w nabożeństwa postne znoszą do cerkwi chleb, wówczas kiedy tylko w lepszym bycie gospodarze mogli „wynosy“ składać w cerkwi, jednakże ks. H. Bryliński, pomimo, że sam nie miał chleba, tylko go kupować musiał, wziąwszy sobie tylko cokolwiek, resztę w cerkwi rozdawał biednym i zgłodniałym mężom, kobietom i dzieciom. Jeśli się zdarzył pod tę porę jaki pogrzeb u uboższego, nietylko że nie wymagał pieniędzy ale często zwracał, mówiąc: „Teper woźmy hroszy i kupy ditiom chliba, jak sia tobi urodyt chlib, wtoj czas meni widdasz.“ Pytam się więc, gdzież chciwość, gdzie zdzierstwo u tego człowieka?

Zaiste! jeszcze powtarzam, kto tylko zna dobrze ks. H. Brylińskiego, ten z pewnością na korespondencję p. J. Banatowskiego z pogardą odpowie: „fałsz i oszczerstwo“

Cyryl Korczak Korytyński.

Nowy-Sącz 22. listopada. *(Kor. Dzien. Polsk.)* Dnia 17. bm. zgorzała zagroda wraz z krestencją w Zbyszycach; szkoda ubezpieczona wynosi 1000 guld. D. 20. bm. zaś zgorzała karczma w Załubinczu; szkoda ubezpieczona wynosi 800 guld.

Wiedeń 20. listopada. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Wybór do zarządu Towarzystwa w celu niesienia pomocy chorym akademikom wiedeńskim odbył się d. 15. bm. Wybrano do zarządu między innymi Polaka p. Ferdynanda Fiszera, słuchacza 5go roku medycyny, którego wybór licznie zgromadzeni medycy hucznemi przyjęli oklaskami. P. Fiszer będąc już w roku zeszłym w zarządzie tego Towarzystwa, zasłużył sobie rzeczywiście swą niezmordowaną czynnością na ów objaw sympatji, jakiego doznawał ze strony kolegów. Za jego to staraniem zarządy zdrojowisk w Krynicy i Szczawnicy zobowiązały się corocznie umieszczać bezpłatnie w swoich zakładach kąpielowych po 3 chorych akademików wiedeńskich, poleconych przez zarząd wymienionego Towarzystwa.

P. Józefa Dobrzańskiego, słuchacza 3go roku medyc., wybrano do zarządu, ku wielkiemu zadowoleniu Polaków i Rusinów, znaczną większością głosów przeciw p. Stöklowi, słuchaczowi medycyny (izraelita z Tarnopola), który wyraziwszy się na naradzie przedwyborczej niestosownie o stowarzyszeniach galicyjskich, naraził sobie nietylko Polaków lecz i Niemców.

W Kijowie ukradziono w nocy na 6. bm. kupcowi Fran. Ludwikowskiemu 4,636 rubli, losy premji państ. wartości 1,200 rubli, 2 akcje kolei odeskiej po 1000 rub. i kosztowności w wartości 1,500 rubli. O tę kradzież posądzają 18-letniego praktykanta handlowego, Franciszka-Szczęsnego Ludwikowskiego Dworzaka, rodem z Wadowic.

Pałac kryształowy w Peszcie. Dyrektor J. Schildorfer zawarł umowę z reprezentantem pewnej spółki angielskiej o zbudowanie pałacu kryształowego w Peszcie, który ma mieścić w sobie teatr międzynarodowy, salę koncertową na 20,000 osób i 200 sklepów.

W Monachjum obchodzono d. 13. bm. uroczyście 50-letnią rocznicę zawodu profesorskiego Döllingera. Na kilka dni przedtem cesarz niemiecki obdarzył jubilata orderem, a w dniu uroczystości składali mu hołd najznakomitsi dygnitarze kraju, oraz deputowani różnych miast i instytucyj, a także nadsyłano liczne adresy i powinszowania. Döllinger liczy obecnie lat 74.

We wsi Folwarkach, koło Monasterzysk, zgorzało d. 18. bm. 16 zagród włościańskich ze wszystkiemi budynkami, z całym plonem i dobytkiem. Wicher gwałtowny uniemożliwił ratunek. Około 90 osób zostało bez dachu, chleba i odzieży!

W Chocimierzu przytrzymano 27. paździer. br. 2 izraelitów podejrzanych o kradzież koni i wozów, które znajdowały się w ich posiadaniu. Oddano ich sądowi w Obertynie. Koni było 5, między niemi klacz szpakowata 4-letnia, koń kary 5-letni, koń kasztanowaty z grzywą na pół białą 4-letni, koń kary 5-letni. Bryczka była takzw. „nejtyczanka“ na resorach, malowana na ciemno-niebiesko, z żółtemi i czerwonemi paskami, wózek zaś był węgierski, obity deskami i okuty.

Na Wołyniu, w powiecie owruckim, 3. października, o północy, napadnięto na dom właścicielki ziemskiej, Barkowskiej, w miasteczku Wielednikach. W chwili gdy ów napad zdarzył się, oprócz samej gospodyni znajdowało się jeszcze w jej mieszkaniu troje domowników: stary lokaj, stara klucznica i mała dziewczynka. Złoczyńców było ośmiu: jeden z nich zakołatał do drzwi i na zapytanie lokaja, kto tam stuka? odpowiedział, że jest dawnym znajomym jego pani i przybywa do niej w bardzo ważnym interesie. Zaledwie służący otworzył drzwi, rzuciło się na niego czterech ludzi, którzy obaliwszy go i związawszy wpadli następnie do sypialni właścicielki domu. Nieoczekiwani ci goście, oświadczyli przerażonej pani B., że już od lat czterech wybierali się do niej w odwiedziny, proszą więc ją, aby, nie zwlekając długo, oddała im pieniądze, lub klucz od komody. Gdy słowa nie pomogły, złoczyńcy zaczęli smagać panią B. rzemiennemi lejcami i bili ją dopóki nie zemdlała, poczem zrabowawszy komodę, udali się do drugiego pokoju dzielić się zdobyczą. Tymczasem klucznica, której dotąd nie spostrzeżono, zdołała wymknąć się na dziedziniec, wołając o pomoc, ale rozbójnik stojący na straży, uderzył ją tak silnie, że natychmiast padła na ziemię bez zmysłów. Złożywszy rzeczy na podwodę, złoczyńcy, jak donoszą *Rusk. Wiedom.*, bez przeszkody wyjechali z miasteczka i dopiero nazajutrz wyprawiona za nimi pogoń dopędziła ich w lesie. Z jednej i z drugiej strony rozległy się strzały, wreszcie rozbójnicy zmuszeni byli uciekać, zostawiwszy wóz w ręku policji. O ile wiadomo, udali się oni do Żytomierza; jednego złoczyńcę schwytano, ale reszta znikła bez wieści.

Gazety kalifornijskie rozpisują się o zupełnie nowym i dotąd jeszcze nie praktykowanym senzacyjnym pomyśle. Tamtejszy profesor Lay wsiadł 25. października r. b. po należytem rozgłoszeniu, ze swoją narzeczoną i z sędzią pokoju do balonu i wziął w obłokach ślub. Gdybyśmy złośliwymi być chcieli, powiedzielibyśmy, że

szanowny profesor zamierzając wstąpić do nieba małżeńskiego, nie mógł go zapewne dostrzedz ze ziemi i dla tego postanowił wznieść się w obłoki.

Do irlandzkiego portu Kingstown wpadł 10. b. m. parowiec żelazny „Nangpore“, będący w drodze z Kalkuty do Liverpolu, którego ładunek składający się z bawełny i saletry stał w płomieniach. Łatwiej sobie wyobrazić, niżeli opisać zamięszanie, które spowodował w porcie okrętami napełnionym. Trzy okręty gwałtownem uderzeniem zatopił, a inne zapalił. Pompiery z pobliskiego Dublinu nadbiegli, nic wskórać nie mogli, bo sikawki nie donosiły; dopiero kilka dobrze wymierzonych strzałów armatnich zanurzyło go w głębiach morskich.

W Schönbergera *Börsen- und Handelsbericht* czytamy następujące zestawienie według wykazów poszczególnych: Ogólny dług państwa 2,584,000.000; obligacje indemnizacyjne 462,000.000; inne pożyczki publiczne 175,500.000; akcje 51 zakładów kolejowych 970,990.000; priorytety tychże 1,839,530.000; listy zast. 376,370.000; akcje 43 spółek budowlanych 176,400.000; akcje 154 przedsiębiorstw przemysłowych 345,890.000; losy prywatne 63,630.000, razem wartości nominalnej 7,638,910.000; których wartość obiegowa wynosiła na d. 2. stycznia r. b. tylko 7,419,840.000, zaś na d. 28. października r. b. tylko 6,236,260.000, zatem o 1,183,580.000 mniej; tyle więc co najmniej, jedni stracili a drudzy zyskali w przeciągu czasu krachowego; rzeczywiste straty i zyski w skutek fluktuacji kursu są oczywiście daleko większe, a obliczone być nie mogą.

Korespondencja Redakcji. Panu J. S w Leżajsku: Zakończyliśmy stanowczo wszelką polemikę w sprawie tych wyborów, i przepraszamy, iż reklamacji pańskiej, tak późnej, umieścić nie możemy.

Dział literacko-artystyczny.

(d. 24. listopada.)

Przegląd 14-dniowy literatury polskiej.

Polska w czasie trzech rozbiorów 1772 do 1799. Studja do historji ducha i obyczaju, przez *J. I. Kraszewskiego*. Tom I, 1772—1787. Poznań, nakładem J. K. Żupańskiego, 1873. (We Lwowie także w księgarni Gubrynowicza i Schmidta). Przy czytaniu dzieła wymienionego, trudno zaiste Polakowi usunąć się na jakieś stanowisko na zimno rozpatrującego usterki systematu, jakiego trzymał się w niem autor. Po wczytaniu się raczej powiedzieć trzeba, iż jest to forma nowa, a ożywiona duchem istotnie obywatelskim. To też wniknąwszy w ducha przedstawianych obrazów i faktów, zaciera się w umyśle nawet uwaga samego autora, który uprzedza z góry i przygotowany na zarzuty, jakieby dzieło jego spotkać mogły ze strony kompetentnej. I my też, bacząc zwłaszcza na obowiązek sprawozdawcy pisma nie literackiego ściśle, oceniając je zatem ze stanowiska raczej obywatelskiego, sądzimy, iż trzymamy się drogi właściwej. Zdaje nam się zresztą, że każdy obeznany choć pobieżnie z faktami smutnych dziejów chwil ostatnich bytu naszego politycznego, znajdzie w dziele tem ład najpiękniejszy. We wstępie maluje autor niepożytość i żywotność idei polskiej. Jest ona nam zawsze gwiazdą przewodnią, duch narodowy przejawia się nawet w chwilach najgłębszego upadku, a choć wówczas nielicznych ma szermierzy, to tem potężniejsze to postacie. Dalej to nie tylko dzieje sejmów, czynności dyplomacji i mężów lub zdrajców skupionych około króla, to w samej rzeczy dzieje całego narodu. Bolesne tam są prawdy, ale pouczające, ale podane z głęboką miłością narodu i tem przeświadczeniem, że bezstronny sędzia obowiązany jest dotykać ran choćby najboleśniejszych. Tem większa to zasługa, o ile że wie się, jak trudno nam częstokroć przyznać się do winy. A jednak autor korzysta nawet z najjaskrawszych wyroków o nas wydanych przez obcych. Umiarkowanie jednak, wniknienie w szczegóły, pobudki głównych sprężyn, łagodzi o wiele ten sąd obcych, a pomimo to nie przestaje być sprawiedliwym. Bo jeżeli obcy sądzili z ogółu, przywiązani niejednokrotnie tylko do jednej miejscowości, to autorowi nasuwał się przed oczy cały obraz, mnóstwo materjałów, zebranych bez wątpienia mozolnie, z których widzimy ułożoną piękną całość, a która czyta się tak łatwo i z zajęciem. W dziele tem znajdujemy oraz jedyny trafny i sprawiedliwy sąd o konfederacji barskiej, tak często przedstawianej z umysłu przez obcych w świetle fałszywem, a niejednokrotnie niestety i przez wielu ziomków pojmowanej najfałszywiej, ohydzonej nawet. Jest to tylko dowodem, jak łatwo stają się zaprzańcami ci, w których piersi wygasły uczucia dla tradycyj narodowych. Podnosimy to w przekonaniu, iż nie polemiką zwalcza się fałszywe pojęcia, ale przedstawieniem rzeczy w świetle właściwem, w takiem mianowicie, jak napisana cała książka przez p. J. I. Kraszewskiego. Tom pierwszy „Polski w czasie trzech rozbiorów“ kończy się treściwym i bogatym w trafne poglądy obrazem piśmiennictwa polskiego od r. 1775—1787. Pracujący na niwie umysłowej ludzie owej epoki, to zwiastuny lepszej przyszłości. Znajdujemy tu wyczerpującą ocenę zasług Załuskiego, Konarskiego, Kopczyńskiego, Krasickiego, Naruszewicza, Trembeckiego i wielu innych. Trudno nakoniec pominąć milczeniem uwagę autora, z którą spotykamy się w przypiskach. Jest tam mowa o pamiątkach zamku krakowskiego, a mianowicie o zaniedbaniu, zniszczeniu i sponiewieraniu fresków i innych ozdób sali senatorskiej, zajętej na koszary. Cudzoziemcy nawet zwracali uwagę na to, czemużbyśmy my nie mieli upomnieć się o pozwolenie ocalenia tego, co jeszcze ocalić i zachować można. Słusznie twierdzi zasłużony nasz pisarz, iż wierzący w życzliwość rządu austrjackiego dla narodowości naszej, powinniby się postarać o wyjednanie pozwolenia przynajmniej, by pamiątki wspomniane uchronić od wandalizmu, wydobyć je i przechować w miejscu odpowiedniem, jeżeli już nie można przyprowadzić ich do dawnego stanu w miejscu, gdzie są obecnie.

Kronika teatralna. Dziś 24. b. m. komedja J. Korzeniowskiego w 3 aktach p. n. *Wojna z kobietą* i 1-aktowa komedyjka p. tyt. *Gramatyka* Stanisława Koźmiana. D. n.

W sprawie teatru lwowskiego.

W sobotę 22. b. m. odbyło się w sali ratuszowej poufne zebranie akcjonarjuszów Towarzystwa akcyjnego przyjaciół sceny narodowej we Lwowie, zwołane przez komisję wybraną z grona akcjonarjuszów na poufnem tychże zebraniu przed kilku dniami odbytem u p. Kornela Hofmana. Komisja ta składała się z następujących 5 członków: pp. Bałutowskiego, Kulczyckiego, Hofmana, Młockiego i dr. Rońskiego. Wystosowała ona odezwę do komitetu założycieli, w której zawarła kilka pytań, tyczących się stanu przedsiębiorstwa, widoków na utworzenie towarzystwa akcyjnego i zabezpieczenia kapitału subskrypcyjnego. Na pytania te odpowiedział komitet w odręcznem piśmie do komisji. Jak się jednak z toku późniejszych rozpraw, a mianowicie z przemówienia hr. Łosia okazało, odpowiedź ta nie była zredagowaną w myśl wszystkich członków komitetu i zawierała szczegóły, co do których pomiędzy pojedynczymi członkami komitetu zachodziła wielka różnica zdań.

Po wstępnem przemówieniu przewodniczącego, p. Podlewskiego, w którem tenże skreślił przebieg i historję przedsiębiorstwa teatralnego od pierwszej aż do ostatniej chwili, a które zresztą było tylko parafrazą znanej i umieszczonej przed kilkunastu dniami w *Dz. Polsk.* odezwy p. Podlewskiego, wstąpił na mownicę p. Kornel Hofman jako sprawozdawca wyż wzmiankowanej komisji 5ciu i odczytał odezwę tej komisji do komitetu i tegoż odpowiedź. W odezwie tej zawarte było między innemi pytanie: w jaki sposób zabezpieczony jest kapitał subskrypcyjny, wynoszący podług sprawozdania komitetu kwotę 12.870 złr.? Na pytanie to odpowiedział komitet, iż kapitał subskrypcyjny zabezpieczony jest na kaucji, złożonej fundacji w kwocie 6000 złr. jakoteż na garderobie, meblach, rekwizytach, bibliotece, muzykaljach, instrumentach i w ogóle na inwentarzu teatralnym. Odpowiedź ta komitetu zdementowaną została przez hr. Łosia, jak niżej. W końcu postawił p. Kornel Hofman wniosek, ażeby zgromadzenie wybrało komisję z 5 członków swego grona w celu strutynowania rachunków przedsiębiorstwa przez cały czas administracji, i ażeby komisja ta rezultat swojego badania przedłożyła przyszłemu poufnemu zgromadzeniu subskrybentów.

Potem zabrał głos hr. Badeni, interpelując przewodniczącego co do trzech kwestyj: 1) Czy prawdą jest, iż hr. Cetner obowiązał się dostarczyć przedsiębiorstwu fundusze z własnej kieszeni i takowe odbierać z dochodów? 2) Czy istniała jaka „umowa komitetowa“, na mocy której hr. Cetner miałby prawo wyłącznego prowadzenia administracji dramatu? 3) Z jakich powodów zgoda, którą dr. Wolski imieniem hr. Cetnera miał proponować komitetowi, nie przyszła do skutku?—Na te interpelacje odpowiedział przewodniczący co do punktu 1. twierdząco, co do punktu 2. kategorycznie zaprzeczająco, co do punktu 3. zaś odpowiedział, iż zgoda taka proponowaną była tylko poufnie przez jednego z przyjaciół przewodniczącego, ale że w tych warunkach, w jakich chciał jej hr. Cetner, nie mogła w żaden sposób przyjść do skutku.

Hr. August Łoś rozpoczął swoje przemówienie od podwójnego *dementi*. A mianowicie sprzeciwił się odpowiedzi komitetu na zapytanie komisji 5u: jakoby kapitał subskrypcyjny zabezpieczony był przedewszystkiem na kaucji 6000 zł. złożonej fundacji i na inwentarzu teatralnym, twierdząc, iż pierwszeństwo do zabezpieczenia ma dług prywatny. Powtóre zaprzeczył odpowiedzi przewodniczącego na interpelację hr. Badeniego, jakoby nie istniała żadna „umowa“ między komitetem a hr. Cetnerem co do wyłącznego kierownictwa działu dramatu, twierdząc, że istniała umowa podziału pracy. Poczem przedłożył hr. Łoś rachunki z administracji przedsiębiorstwa teatralnego, poczynając od 1. kwietnia 1872 r. do 1. listopada 1873 r. Dzieli się on na trzy okresy, a mianowicie: okres 1. (pod wyłączną administracją p. Jana Dobrzańskiego) od 1. kwietnia 1872 r. do 5. marca 1873 r. Przychód w tym czasie wynosił:

z przedstawień	145.865·73	zł. wa.
subwencja z funduszu domestykalnego	4.200	„
z subskrypcji na akcje wpłynęło	11.757	„
Razem	161.822·73	zł. wa.
Wydatek ogólny wynosił	171.648·74	„
Zatem niedobór z czasów administracji p. J. Dobrzańskiego wynosił	9.826·01	zł. wa.

na który p. Niedzielski w uzupełnieniu kaucji dał 2000 zł. złożonych komitetowi na spłacanie p. Dobrzańskiego 7826 zł. 1 ct. wa. Okres 2. (pod wspólną lub mieszaną administracją członków komitetu) od 1. marca 1872 do 1. września 1873 r. Przychód wynosił:

z przedstawień	48,825·77	zł. wa.
subwencja z funduszu domestykalnego	2,100	„
z subskrypcji na akcje wpłynęło	1.155	„
Razem	52.080·77	zł. wa.
Wydatek ogólny wynosił	60.294·76	„
Zatem niedobór	8.213·99	zł. wa.

Okres 3. (pod administracją podzieloną między hr. Łosiem jako administratorem opery a hr. Cetnerem jako administratorem dramatu). Hr. Cetner nie nadesłał z tego czasu rachunków. Rachunki zaś opery wykazują od 1. września do 1. listop. 1873:

przychód z przedstawień w kwocie	15,367 zł.	29 ct.
wydatek ogólny	14,150 „	44 „
zatem nadwyżkę w kwocie	1,216 zł	85 ct.

Przez czas od 1. kwietnia 1872 do 1. września 1873 wpłynęło kuponów od akcyj w kwocie 5,761 zł. 91 ct., która to kwota po $1\frac{1}{2}$ roku reprezentuje połowę włożonego przez subskrybentów kapitału, z czego wynika, iż po 6 latach akcjonarjusze odbiorą swój kapitał dwa razy. Przez czas od 1. kwietnia 1872 do 1. września 1873 subskrybowano ogółem podług ewidencji zestawionej przez konsyljarza Kulczyckiego kwotę 12,912 guld.

Stan majątkowy Towarzystwa jest następujący. Stan bierny wykazuje:

dług prywatny w kwocie . . .	18.040 złr.
pochodzący z subskrypcji . . .	12.912 „
Ogółem:	30.952 złr.

Stan czynny stanowi kaucja złożona fundacji w kwocie 6000 złr. jakoteż garderoba, rekwizyta, meble, biblioteka, muzykalja i instrumenta. (Wartoby, żeby wybrana komisja z 5ciu przekonała się mniej więcej o efektywnej wartości tych przedmiotów i przeglądnęła akt szacunkowy garderoby i rekwizytów, które p. Jan Dobrzański, jako administrator ówczesny nabył po zbankrutowanem Towarzystwie poznańskiem od syna swego, p. Stanisława Dobrzańskiego; *przyp. Red.*)

W końcu wyświecił hr. Łoś stosunek przedsiębiorstwa do fundacji, a mianowicie stosunek zaległości spółki. Po koniec grudnia 1873 r. winną jest spółka teatralna fundacji podług wykazu tej ostatniej kwotę 3959 złr. 60 ctw. Że zaś spółka ma do żądania od fundacji tytułem zwrotów za nadpłaty na dekoratora, teatermistrza itp. kwotę 515 złr., przeto dług spółki wynosi 3444 złr. 60 ct. Ale rada fundacyjna na wniesione w tej mierze podanie spółki okazała się skłonną do opustu z czynszu, czego dała dowód, wybierając komisję do strutynowania rachunków. W razie więc gdyby fundacja opuściła tylko połowę czynszu, musiałaby jeszcze zwrócić spółce 655 złr. 40 ct. (D n.)

Wyciąg z dz. urz. *Gaz. Lwow.* z dnia 22. listopada. Licytacje. W sąd. obwod. w Tarnowie 19. stycznia realność l. 38. tamże. W sąd. pow. w Gorlicach 2. grudnia realność l. 96 w Libuszy. W dyrekcji lasów i domów w Bolechowie 3. i 4. grudnia celem wydzierżawienia prawa propinacji w dobrach skarbowych Kossów, Peczyniżyn i Jabłonów. Konkursa. Posada sekretarza powiatowego w X kl.; podania do 15. grud. do prezydjum namiestnictwa. Ks. Hieronim Kałużniacki, pleban obrz. gr. kat. w Turzem, djec. przem., umarł d. 11. sierpnia, przeżywszy lat 61. Do parafii tego probostwa należy 2025 dusz. Prawo patronatu wykonywują częściowo właściciele dóbr Turzy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Nowy Sącz, d. 21. listopada. *(Kores. Dz. Polsk.)* Ceny zboża na targu dzisiejszym były następujące: korzec pszenicy od 12·50—13 złr.; korzec żyta od 10·50—11 złr.; korzec jęczmienia od 6—6·50 złr.; korzec owsa od 3·60—4 złr.

Wrocław, d. 21. listopada. (Koresp. *Dzien. Pol.*) Ubiegły tydzień zdawał się bardzo rychłą zapowiadać zimę, w pierwszych dniach termometr nocą blisko 6 stopni wskazywał mrozu, a w niedzielę na ćwierć łokcia mieliśmy śniegu; odtąd jednak temperatura znacznie złagodniała i deszcz co chwila zwolna popaduje. — W handlu zbożowym bez żadnej przerwy bardzo stałe panuje usposobienie, a jeżeli ruch na niektórych placach mniej był ożywionym, to tylko krytyczności finansowych stosunków przypisać należy, która w ogóle wszelkie tranzakcje głęboko paraliżuje. — W Anglji niezwykle wysoka procentowa stopa angielskiego banku (9 proc.) i znacznie w ostatnich dniach zwiększone dowozy dążność zwyżkową wprawdzie chwilowo wstrzymały, lecz całe położenie bardzo pozostaje stałe i wkrótce nowej podwyżki spodziewać się można. We Francji, gdzie targi w ostatnim czasie mniej obfite dowozy miały, dążność zwyżkowa stanowczo przeważała; Marsylja tylko, której dowóz z przeszłego tygodnia 500.000 hect. wynosił, skutkiem tego nieco słabiej chwilowo usposobioną była. Belgja i Hollandja bardzo stałe utrzymały ceny. — W prowincjach nadreńskich, połudn. Niemczech, Austrji i na Węgrzech, przy znacznie ożywionym ruchu, dążność zwyżkowa ciągle się utrzymuje. Środkowe i północne Niemcy przy bardzo stałem pozostają usposobieniu i ceny po części notują wyższe. — Na ostatniej giełdzie naszej notowano 1000 kilo pszenicy na ten miesiąc 88 tal., tyleż żyta na ten miesiąc 67 tal., na listopad-grudzień $65\frac{3}{4}$ tal., na grudzień-styczeń $64\frac{3}{4}$ tal., na kwiecień-maj i maj-czerwiec $63\frac{3}{4}$ talar. Dowóz na targi nasze był tylko średni i popyt na wszelkie ziemiopłody dobry; łubin poszukiwany, rzep bardzo stale; koniczyna czerwona miaoowicie w pięknym ziarnie wyżej. — Notowano: pszenicę za 100 kilo. białą $8\frac{2}{3}$—$9\frac{1}{6}$ talarów, żółtą 8—$8\frac{5}{6}$ talar.; żyto za 100 kil. $6\frac{11}{12}$—$7\frac{7}{12}$ t.; jęczmień za 100 kil. $6\frac{1}{4}$—$7\frac{1}{12}$ tal.; owies za 100 kil. $5\frac{1}{6}$—$5\frac{7}{12}$ tal.; groch za 100 kil. $6\frac{1}{3}$—$6\frac{5}{6}$ tal.; wykę za 100 kil. $4\frac{2}{3}$—5 talar.; łubin żółty za 100 kil. $4\frac{1}{3}$—$4\frac{2}{3}$ tal., niebieski $4\frac{1}{6}$—$4\frac{1}{3}$ t.; rzep za 100 kil. $7\frac{2}{3}$—$8\frac{1}{6}$ tal.; rzepik za 100 kil. $7\frac{1}{2}$—$7\frac{11}{12}$ tal.; koniczynę za 50 kil. czerwoną $12\frac{5}{6}$—$14\frac{5}{6}$ tal., białą 14—18 tal. Okowita stale, za 100 litr., 100% Trallesa, w miejscu tal. $20\frac{1}{2}$, na ten miesiąc $20\frac{1}{2}$ tal.; na listopad-grudzień $20\frac{1}{4}$ tal.; na grudzień-styczeń $20\frac{1}{6}$ talar.; na kwiecień-maj 1874 roku $20\frac{1}{6}$ talarów. — Banknoty austrjackie $88\frac{3}{8}$ tal. za 150 zł., banknoty mosk.-polskie $81\frac{5}{8}$ tal. za 90 rsr.

Bank Rolniczo-Przemysłowy Kwilecki, Potocki i Sp. Filja Wrocławska.

Rafinerja spirytusu Juljusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 70, spirytus rafinowany z anyżem stodień 73 ct.

Rada państwa.

Wiedeń 21. listopada. Dzisiejsze posiedzenie Izby poselskiej było poświęcone pierwszemu czytaniu wniosku Lienbachera o wybór osobnej komisji do zbadania przyczyn krachu i weryfikacjom wyborów. Z miasta Bochni weszła petycja o utworzenie tamże 8-klasowego gimnazjum. Lienbacher (były prokurator wiedeński) motywował swój wniosek całkiem po prokuratorsku. Wychodzi z tego stanowiska, że najzwyklejsza procedura nakazuje zbadanie przyczyn zdarzającego się nieszczęścia, przytoczył §§. kodeksu karnego, służące na oszustów, dopuszczających się fałszywego rachunku, skrytykował dalej ustawę koncesyjną i postępowanie nieprawidłowe komisarzy sądowych i wniósł wybór osobnej komisji. Po dłuższej dyskusji formalnej Izba nie przystała na wybór osobnej komisji, lecz odesłała wniosek Lienbachera do komisji ekonomicznej z prawem jawności posiedzeń dla reszty posłów.

Z galicyjskich zakwestjonowanych wyborów uznano za ważny wybór Gołębia. Uwagi godną jest, iż poseł z Vorarlbergu Oela, pojawił się w Izbie i podobnież obiecują uczynić posłowie czescy z Morawy, ale dopiero w styczniu, gdyż rada państwa, która w niedzielę ma posiedzenie, mą być odroczoną do 20. stycznia. Minister Lasser odpowiedział na interpelację o zawleczeniu cholery w Gradcu a poseł Haszek wniósł interpelację do rządu: Jakie przeszkody przyczyniają się do rozlazłego toku reformy podatków gruntowych, a specjalnie, jak dalece postąpiła ta sprawa w Galicji i czy jest nadzieja rychłego przeprowadzenia? (25 podpisów.)

Do komisji budżetowej (36 członków) wybrano 5 posłów galicyjskich: Kallira, Zyblikiewicza, Grossa, Smarzewskiego i Juzyczyńskiego.

W komisji weryfikacyjnej unieważniono wybór dalmatyńca Klaica, a wybór Kaczały, Naumowicza i Jana Tarnowskiego uznano za ważny.

Ostatnie wiadomości.

Na pierwszem posiedzeniu sejmu naszego we środę ma być postawiony wniosek o wysłanie deputacji gratulacyjnej do cesarza.

Wczorajsza *Wiener Ztg.* zawiera reskrypt cesarski, zwołujący sejm dalmatyński na 6. grudnia.

Rząd czyni już przygotowania do utworzenia kas zaliczkowych na prowincjach. Do kierownictwa temi zakładami mają być powołani członkowie Izb handlowych, cenzorowie Nationalbanku, naczelnicy filji Kreditanstaltu, lub dyrektorowie prowincjonalnych kas oszczędności.

Prezydent sądu obwodowego w Tarnowie, Artzt, został spensjonowany z nadaniem szlachectwa.

Na Landstrasse w Wiedniu wybrany został ostatecznie Junker do sejmu.

Według ostatnich telegramów z Waszyngtonu, spór między Ameryką a Hiszpanją groźniejsze przybrał rozmiary, głównie dlatego, że poseł amerykański Sickler został źle przyjęty przez hiszpańskiego ministra spraw zagranicznych, a potem znieważony przez lud madrycki. Wypadki te rozdrażniły Amerykanów do najwyższego stopnia. Na mityngach domagają się oni głośno wojny z Hiszpanją.

Mac-Mahon postanowił zatrzymać w gabinecie ks Broglie, aby tem okazać swoją przychylność dla domu Orleanów, skutkiem czego odnowienie gabinetu jest bardzo utrudnione, gdyż obok księcia nie chce zasiadać nikt z lewego centrum.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Wiedeń, 24. listopada. Izba poselska odbyła wczoraj dwa posiedzenia. Na południowem i nocnem posiedzeniu toczyła się rozprawa o pożyczce 80-milionowej. Kilkunastu mowców zabierało głos pro i contra. Ministrowie skarbu i spraw wewnętrznych bronili stanowiska rządowego w tej sprawie i zbijali czynione zarzuty. Dziś z rana dalszy ciąg rozprawy.

Peszt 23. listopada. Po dwugodzinnej bardzo zawziętej rozprawie Izba poselska wszystkiemi głosami przeciwko głosom skrajnej lewicy uchwaliła wniosek wysłania do cesarza deputacji dla złożenia mu powinszowania w rocznicę 25letniego wstąpienia na tron. Izba magnatów postanowiła udać się do cesarza in gremio z prezydentem swoim na czele.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 22. listopada, 2 godz. 20 min.

Jednolity dług państwowy w banknotach 68 złr. 65 ct.; w srebrze 73·15; Losy pożyczki z 1860 r. 102·—; Akcje banku wiedeńskiego 963·—; Akcje banku kredytowego 227·50; Londyn 113·75; Srebro 109·50, Napoleondor 9·12.

Akcje banku franko-austr. 39·—; węgierskie akcje kredytowe 134·—; akcje banku angl.-austr. 143·50. Banku Związk. 120·—; kolei Karola Ludwika 217·50, kolei siedmiogrodz. —·—; kolei połudn. 167·50 kolei alfoldzkiej 145·—; kolei Elżbiety 219·—, kolei lwowsko-czerniow. 139·50 kolei węg. półn.-wschod. 197·— Vereinsbank 15·—; kolei Rudolfa 159·— kolei węg. wschodniej 59·50; galicyjskie obligacje indemnizacyjne 73·—; losy z roku 1864 135·50; akcje kolei Koszycko-Oderberg. 137·—; Verkehrsbank-Actien 117·50, Losy tureckie 55·50; Akcje Wied. Banku budowniczego 61·50; kolej państw. 331·—, Wiener Bank Verein 60·—; Wiener Bauverein 26·—, Hypoth.-Rentenbank 14·— Rosyjskie Banknoty 1·54. Usp.: mdłe.

Berlin, Mosk. noty bank. $81\frac{5}{16}$; aust. akcje kredyt. $135\frac{1}{4}$; lombardy $99\frac{1}{2}$; akcje galicyjskie $98\frac{1}{4}$; kolei państwowej $195\frac{1}{4}$; kolei rumuńskiej 34—; austr. noty bankowe $87\frac{15}{16}$; Losy z roku 1864 —.— Usposobienie: stałe.

Paryż. Renta 58·20. Lombardy—·— Usp.: stałe.

Przyjechali do Lwowa od 23. do 24. listop.

Hotel Zorża. O. bar. Watmann z Rudek, J. Falkowski z Sambora, W. Komar z Wołkowa, W. Przybyłowski z Czortowic, K. księżna Sanguszko z za kordonu, J. Beysem z Moskwy, F. Elias z Putiły, E. Angeli, A. Gardy i G. Leoni z Szczyrca, N. Bratasiano z Wiednia, J. Poncet z Ujścia.

Hotel Angielski. J. Kwiatkowski z Warszawy, S. Łenkawski z Stanisławowa, D. Ługasiewicz z Ottynia, B. Papara z Batiatycz, B. Rogalski z Jasienowa, K. Strasser z Wiednia, K. Treter z Podlipca, K. Zarski z Kulawy, W. Kułakowski z Wołosowa.

Hotel Langa. R. Brüll z Czerniowiec, A. Ehrlich i F. Schulz z Berlina.

Hotel Europejski. E. hr. Łoś z Hotynia, W. Graefner z Moskwy, M. Barżykowski z Laszek, Z. hr. Starzyńska z Derewna, J. Krickl i K. Götz z Wiednia, E. Till z Polanki.

Pod białym Koniem. M. Wojakowski z Podmichałowiec, J. Terlecki z Lubycza, M. Telesz z Łąki.

Hotel Kuhna. W. Płocki z Jawczy, J. Wierzchowski z Koszelowa, J. Niedzielski, K. Pawłowski i J. Latorowski z Wojniłowa.

Lwów z Izby handlowej dnia 22. listopada.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Karola-Ludwika	220 —	217 —
„ Lwow.-Czerniowieckiej	141 —	139 —
Banku hip. gal. po 200 złr.	— —	— —
„ krajow. a wpł. 50%	— —	— —
II. Listy zast. za 100 złr.		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	78 50	77 75
„ „ „ 4 „ „	71 50	70 75
Banku hipot. galicyjsk. 6 prc.	82 —	81 —
Gal. zakładu kred. włośc.	92 25	91 —
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	75 60	74 60
Poż. głod. z r. 1866 po 7 prc.	— —	— —
Losy miasta Krakowa	24 —	22 —
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 42	5 32
„ cesarski	5 44	5 35
Napoleondor	9 14	9 5
Pół imperjał rosyjski	9 25	9 12
Rubel rosyjski srebrny	1 76	1 68
„ „ papierowy	1 56	1 54
Pruskie bilety kasowe	1 71	1 69
Srebro	109 75	108 50
Wiedeń, 21. listopada.		
5 prc. jed. dług. pań. bank.	69 —	68 90
5 „ „ „ „ sreb.	73 35	73 25
5 „ Oblig. ind. niż. austr.	— —	95 50
5 „ „ „ „ czeskie	94 —	93 50
5 „ „ „ „ węgiersk.	77 —	76 50
5 „ „ „ „ galicyj.	74 —	73 —
5 „ „ „ „ bukow.	73 25	72 75
5 „ „ „ „ siedmiog.	74 —	73 —
Pożyczka głodowa galicyjska	— —	— —
Węg. pożycz. kol. 300 prc. 500 franków 120 złr.	98 50	98 —
Listy zastawne.		
5 prc. Banku narod. losy	92 —	91 80
5 „ galicyjskie	— —	76 50
5 „ gal. zakł.-kred. włośc.	91 50	90 50
5 „ węgierskie listy	81 50	81 —
5 „ zakł. kred. austr.	97 —	95 —
5 „ spłacal. w 33 latach	84 —	83 —
5 „ Domi. państ. [illegible]	117 —	116 50

Pożyczki loteryjne.	żądają	płacą
Losy pożycz. z roku 1839	290 —	285 —
„ „ „ 1854	95 50	94 50
„ „ „ 1860	102 25	101 75
„ „ „ 1864	136 50	135 50
„ prem. poż. węgiers.	77 50	76 50
„ Comorente	26 —	24 —
„ Kredytowe	168 50	168 —
„ żeg. parowej na Dunaju	90 —	89 —
„ księcia Salm	35 —	34 —
„ „ Palfy	22 —	— —
„ „ Klary	32 —	31 50
„ hr. St.-Genois	23 —	22 —
„ miasta Budy	24 —	23 50
„ ks. Windischgrätz	23 —	22 50
„ hr. Waldstein	23 —	21 —
„ hr. Keglewich	14 —	13 —
„ Rudolfa	12 50	12 —
Akcje przemysł. i bank.		
Żeglugi par. na Dunaju	520 —	517 —
Kolei północ. Ferdynanda	2020	2015
„ rządowej fr. a.	332 —	331 —
„ zachodniej ces. Elżb.	220 50	219 50
„ pardubickiej	147 50	146 50
„ południowej	16[illegible] —	165 [illegible]
„ galicyjskiej	218 —	217 —
„ czerniowieckiej	140 —	139 50
„ Albrechta	— —	— —
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ węg. pół. wschodn.	110 —	109 —
„ arcyks. Rudolfa 200 złr. sr.	160 —	159 —
„ alfeldzko-fiumańskiej	146 —	145 —
„ koszycko-bogum.	138 —	137 —
„ siedmiogrodzkiej	139 —	138 —
„ cisańskiej	202 50	201 50
„ wschodnio-węg.	59 50	58 50
„ austr.-północno-zachod.	199 —	198 —
„ wschodniej	— —	— —
„ Franciszka-Józefa	212 50	211 50
Banku narod. austrjac.	970 —	968 —
Zakładu kredytowego	225 50	225 —
Akcje banku anglo-austr.	145 75	144 25
„ „ angl.-węg.	44 —	43 —
„ Zakładu kredyt. węg.	134 50	133 50
„ bank. franko-austr.	41 75	41 25
„ „ franco-węgiersk.	27 —	26 50
„ „ krajowego galic.		

	żądają	płacą
Akcje wiedeńskie do obr. płod.	67 —	66 —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ austr. związkow.	19 —	18 —
„ dla obrot. ogólne.	118 50	117 50
„ austr. ogól. banku	40 —	39 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei naddniestrzańskiej	35 —	33 —
„ ces. Elżbiety 5 prc. za 100 złr. k. m.	— —	95 —
„ (Emis. 1862) „ „	— —	93 50
„ rząd. St. 500 fr.	137 —	136 —
„ „ Emis. 1867 fr.	130 —	129 —
„ połudn. St. 500 fr.	111 —	110 75
„ Bony 1870-1874 6 prc.	— —	— —
„ pół. C. F. 100 złr. m. k.	— —	91 —
„ „ „ za 100 złr. w. a.	8[illegible] —	87 —
„ „ „ w sr. 5prc. wa.	104 75	104 50
„ zachod. czesk. za 100 złr. w. a. sr. 100 złr. w. a.	95 —	94 —
Kolei połud.-pół. niem. 5 prc. za 100 złr.	— —	[illegible]8 —
— w srebrze	— —	— —
Kol. galic. K. L. 300 złr. w. a. (w srebrze 5 prc. za 100)	— —	— —
Kol. galic. K. L. Emis. II.	— —	— —
„ lwow.-czern. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	72 50	72 —
„ „ Emisja 1867	86 —	85 —
Kolei Albrechta	— —	— —
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ siedmiogrod. złr. 200 w. a.	83 50	82 50
„ ks. Rudolfa po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	95 50	95 —
„ północ.-czesk. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	97 —	96 50
Tow. prag. przemysł. żel. po 300 złr.	89 —	86 —
Waluty. Cesarskiej korony	5 45	5 43
Dukat na wagę	— —	— —
„ obrączkowy	— —	— —
Napoleondor	9 10	9 10
Suwereny angielskie	11 58	11 43
Imperjał moskiewski	— —	— —
Srebro	109 25	[illegible]
Srebro, kupony	109 75	109 25
Talary [illegible]	[illegible]	— 00
[illegible]	1 70	1 70

HANDEL KORZENNY

EMILA LATINEKA

Rynek l. 15.

2529 6—?

p o l e c a:

Wina Francuskie „Bordeaux“ oryginalna butelka	od złr. 1·50	do złr. 3·50.
Rum Bremski różne gatunki	„ „ „ —·80	„ „ 1·40.
Herbata zbioru majowego 1873 r. funt wagi wied.	„ „ 2·—	„ „ 5·—.
Proszek herbaciany najlepszy	„ „ „ „ „ —·—	„ „ 1·20.
Wszelkie towary korzenne najlepszej jakości najtaniej.		
Smalec peszteński całkiem świeży	funt złr.	—·44.
Powidła węgierskie przecierane	„ „	—·24.
Biszkokty angielskie do herbaty	„ „	1·20.
Wszelkie gatunki Win . . .	butelka od złr. —·60 do	„ 4·—.

MYDŁO

czarne amerykańskie

najlepsze do prania nawet najcieńszej bielizny

2601 **funt po 28 centów** 1—3

w składzie świec i mydła

FRANCISZKA SIDOROWICZA

przy ulicy Sykstuskiej l. 37 dom narożny.



W Białobożnicy w obwodzie Czortkowskim są do sprzedania z wolnej ręki **cztery ogiery, dwa ogierki dwuletnie, 10 klaczy** rodzajnych po większej części źrebne po Złotolitym i **10 sztuk młodzieży** różnej płci **po cenie umiarkowanej.** 2573 3—3

Uwiadomienie.

Zawiadamiam Szanowną P. T. Publiczność, że w mojej cegielni wyrabiają się także

PIECE i KUCHNIE kaflowe,

które każdego czasu po umiarkowanej cenie dostać można u 2560 2—5

Józefa Szebesty

budowniczego w Tarnowie.

Eleganckie

zwierzchnie okrycie

(Uiberzieher)

14 złr.;

kompletny

ubior jesienny

20 złr.;

piękny watowany

surdut zimowy

20 złr.;

siedmiogrodzka

szuba podróżna

40 złr.;

jako też wszelkie rodzaje **ubiorów męskich**

zdumiewająco tanio u

KELLERA & ALT

w Wiedniu,

Wieden, Hauptstrasse 11 vis-à-vis Freihaus.

Cenniki przesyłamy franco.

Stare suknie wymieniają się na nowe, a nieodpowiednie ubiory przyjmują się bez pretensji nazad. 2429 11—100

W byłym obwodzie Tarnopolskim w glebie podolskiej jest do **sprzedania** z wolnej ręki **4000 morgów pola ornego**, po dzielonych na pięć folwarków.

Pojedyńczy folwark obejmować może od 500 do 1500 morgów ornego pola z dodatkiem według umowy potrzebnej ilości lasu.

Budynki gospodarcze przeważnie murowane w dobrym stanie.

Bliższej wiadomości udziela adwokat krajowy Dr. Rajmund Schmidt w Tarnopolu. 2555 3—3

Przy obecnej drożyźnie najtańsze pożywienie.

EKSTRAKT ZUPOWY

tabliczka 2 centy.

Jedna tabliczka tego ekstraktu zagotowana w pół kwarty czystej wody daje pełny talerz dobrej i bardzo pożywnej zupy. 2602 1—3

Główny skład dla Lwowa i prowincji u

F. W. Królikowskiego.

Pp. odbiorcom stosowny rabat.

Folwark Kniaże

ma do sprzedania

dwa buhaje

1. PORTHOS, rasy Shorthorn, biały bez odmiany, dwuletni, po Fitzzoy Nr. 3807, od Sanbridgemorth;

2. ITHEN, rasy Schwyc, z kantonu Zug, brunatny, również dwuletni

Bliższych wiadomości tak co ich rodowodów, jakoteż i warunków sprzedaży udziela **Zarząd gospodarski w Kniażu**, poczta i stacja kolei tamże. 2588 2—3

Wm KNAUST

Wiedeń.

Leopoldstadt, Miesbachgasse Nr. 15, naprzeciw c. k. ogrodu Augarten.

28 medalów.

Założona 1823 r.



Gwarancja.

Sikawki ogniowe wszelkiego rodzaju, sikawki ogrodowe, pompy ogrodowe, hydrofory czyli wodociągi, pompy odśrodkowe, budowlane, studzienne, do pompowania piwa i wina i t. d., wężownice, pasy pożarne konopne, skórzane i kauczukowe, przyrządy pożarne. — Ilustrowane katalogi przez pocztę bezpłatnie. 2041 34—?

Nr. 987 pr. 2572 2—3

Ogłoszenie konkursu.

Celem obsadzenia posady drugiego wiceprezydenta Magistratu kr. stoł. miasta Lwowa z płacą roczną 2.500 złr. i rocznym dodatkiem funkcyjnym 500 złr. w. a. tudzież z prawem do emerytury według postanowień statutu emerytalnego dla urzędników i sług gminy miasta Lwowa rozpisuje się niniejszem stosownie do uchwały Rady miejskiej z d. 6. b. m. konkurs z terminem **do 20. grudnia b. r.**

Kandydaci zechcą w terminie tym wnieść podania swe w drodze właściwej do Prezydjum Magistratu i załączyć dowody wieku, życia nieposzlakowanego, dokładnej znajomości języka polskiego i należytego uzdatnienia do tej posady, a mianowicie ukończonych nauk prawniczych, odbytych z dobrym postępem teoretycznych egzaminów państwowych, względnie osiągniętego stopnia doktora praw, tudzież złożonego z dobrym postępem egzaminu praktycznego z ustawodawstwa politycznego, oraz wykazać stosunki pokrewieństwa lub powinowactwa z urzędnikami miejskiemi i dotychczasowe zatrudnienie.

Od Prezydjum Magistratu kr. stoł. miasta.

We Lwowie d. 14. listopada 1873.

Skład c. k. uprz. Rafinerji spirytusu

fabryki rumu, likierów i octu 2017 156—?

Juliusza Mikolasza

we Lwowie, przy ulicy Kopernika nr. 1 w podwórzu.

Najtańsze źródło do nabycia tych artykułów.

ALOJZY SMÓLSKI

lekarz-weterynarz,

powtórnie dyplomowany przez szkołę paryzką Alfort, 2498 5-?

przyjmuje do godz. 10. rano i od 1. do 4. po południu.

Mieszka przy ulicy Karola Ludwika l. 29.

Meyers Konversations-Lexicon

II. wydanie w 17 tomach, oprawny

z rejestrem, atlasem i tomem dodatkowym,

tom po 4 złr. 20 cnt.

poleca

Księgarnia F. H. RICHTERA

we Lwowie.

(Można odbierać tomami, na prowincję wysyła się każdy tom za zaliczką.) 2527 2—2

HENDRICH i WĘGRZYNOWICZ przy ulicy Krakowskiej l. 4. pod „Tygrysem.“

polecają Szanownej P. T. Publiczności:

HERBATĘ CHIŃSKĄ

funt po złr. 2, 3, 4 i 5, oraz w puszkach blaszanych po złr. —·70, 1·25 i 2.

RUM

z Jamaiki i krajowy

na miary i butelki.

KAWĘ

w doborowych gatunkach

po cenach najumiarkowańszych.

Migdały, Rodzynki, Figi, Cykatę itp.

MUSZTARDĘ

kremską i francuską.

WINA

austrjackie, węgierskie i reńskie.

PORTER ANGIELSKI

WÓDKI

krajowe i zagraniczne.

Zlecenia z prowincji będą niezwłocznie i z wszelką troskliwością wypełniane, a kupującym za 50 złr., odsyłamy towary franco do wszystkich stacyj kolejowych Karola Ludwika, Czerniowieckiej, Brodzkiej i Albrechta. 2502 8-10

Dokładne CENNIKI na żądanie franco.

Wyprzedaż stadniny.

Dla zupełnego zniesienia stadniny, nastąpi z dniem niniejszego ogłoszenia w Państwie Strussów wyprzedaż matek stadnych, wierzchowców, koni zaprzężnych i młodzieży z wolnej ręki.

Dnia 2. grudnia 1873 o godz. 10. przed południem zaś rozpocznie się sprzedaż jeszcze pozostałych koni przez publiczną licytację, która aż do zupełnego ukończenia bez przerwy trwać będzie. Co do publicznej wiadomości podając, zaprasza się najuprzejmiej chęć mających kupienia. 2598 2—3

Z Zarządu dóbr Państwa Strusów.

POMOCNIK HANDLOWY

z dobrem poleceniem, biegły w piórze, znajdzie umieszczenie w handlu drobiazgowym i księgarni 2575 2—3

H. BOHUSS w Jarosławiu.

Postępowanie sądowe

w sprawach drobiazgowych

(Bagatell-Verfahren)

z komentarzem

Dr. Maurycego Kabata.

Wydanie staranne, polecające się zarazem i tem, że zawiera oprócz samej ustawy i komentarza, umieszczoną u dołu ptitem orygin. ustawę w języku niemieckim, w 8ce str. 225 ze spisem alfabetycznym co do ustaw.

Cena 1 złr. z przesyłką pocztową 1 złr. 6 ct.

wyszło nakładem księgarni

SEYFARTHA i CZAJKOWSKIEGO

we Lwowie. 2589 3—4

WERNER & Comp.

2513 4—6

we Lwowie,

Nowy Świat pod l. 25 utrzymują na składzie

po złr. 150

MŁOCARNIE ręczne systemu amerykańskiego wymłacające 1½ kopy na godzinę.

Po złr. 310

MŁOCARNIE z 2 konnym kieratem wymłacające 2½ kopy na godzinę.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje 2002 66—?

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszymi.

Zarzutki *teatralne i balowe,*

Pelerynki, Baszliki, Szale, Chustki, Katanki, Spodnice wełniane, **Koszule, Kaftaniki, Pończochy,**

Kalesony, Spodnie do polowania, **Skarpetki, Ogrzewacze** piersi i żołądka, **Papucie** filcowe, **Podeszwy** zdrowia,

Rękawiczki kortowe i skórzane, również **Sukienki** i **Garniturki** dla dzieci w największym wyborze po najniższych i stałych cenach

Jedynie w handlu

KAMILA STRZYŻOWSKIEGO

we LWOWIE przy ul. Halickiej l. 4.

Najłaskawsze zamówienia wykonują się odwrotnie i najakuratniej. 2464 7—?

Ces. król. uprzywil. galicyjski akcyjny Bank hipoteczny

wydaje we LWOWIE i przez

filie w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu

od dnia 1. lutego 1873

ASYGNATY KASOWE

5	**procentowe za**	**8**	**dni po wypowiedzeniu**
5½	„ „	**14**	„ „ „
6	„ „	**30**	„ „ „
6½	„ „	**60**	„ „ „
7	„ „	**90**	„ „ „

2003 40—?

Wszystkie asygnaty kasowe przed 1. lutego 1873 w obieg puszczone oprocentowane będą

od dnia 1. lutego 1873 o ½ procent wyżej

z zachowaniem dotychczasowych terminów wypowiedzenia.

Lwów dnia 20. stycznia 1873 r. **Dyrekcja.**

Ces. król. uprzywil. galicyjski

zakład kredytowy włościański

wydaje we Lwowie i przez swoje kasy po powiatach w kraju

ASYGNACJE KASOWE

5 procentowe z 10 dniowym terminem wypowiedzenia i
6 „ 30 „ „ „

Również nabyć można w zakładzie i kasach powiatowych

LISTY ZASTAWNE

zakładu kredytowego włościańskiego w sztukach po **100, 500** i **1000** złr. w. a., które przynoszą oprócz stałych **6%** także i **dywidendę**, a wylosowane będą w przeciągu **lat piętnastu**, nadto mogą być na mocy ustawy z dnia 2. lipca 1868 l. 93. dz. p. p. na kaucje i wadja używane.

2007 114—? **Dyrekcja.**

Filia c. k. uprz. austr.

Zakładu kredyt. dla handlu i przemysłu

we LWOWIE,

wydaje od 15. stycznia 1873 r. zacząwszy

Asygnaty kasowe

5	procentowe za	8	dniowem wypowiedzeniem
5½	„	„ 14	„ „
6	„	„ 30	„ „

2008 63—?

JUŻ WYSZEDŁ

Pierwszy ilustrowany

KALENDARZ RODZIN POLSKICH

na rok 1874

i zawiera:

1) Kalendarz astronomiczny i świąteczny łaciński, ruski i żydowski, z oznaczeniem zachodu i wschodu tak słońca jak i księżyca, z przepowiedniami stanu powietrza na każdy dzień i według kalendarza stuletniego.

2) Obok każdego miesiąca znajduje się ćwiartka rubrykowanego papieru na prowadzenie całomiesięcznego rachunku z dochodów i rozchodów.

3) Część gospodarcza, popularnie napisana, obejmuje półtora arkusza ścisłego druku. Znajdują się przy niej także treściwe rady do użytku w każdym domu.

4) Część informacyjna zawiera: przepisy pocztowe ze wszystkiemi taryfami; **rozkład jazdy na wszystkich kolejach galicyjskich wraz z cenami z każdej stacji;** przepisy telegrafu wraz z taryfami należytości za depesze; taryfę jazdy fiakrów we Lwowie; taryfę stemplową, kombinacyjną; jarmarki w Galicji i nakoniec rozprawę popularną o asekuracjach na życie.

5) Część literacka **z dwunastoma humorystycznemi ilustracjami,** zawiera: *Poemat o Saturnie,* panującym w tym roku planecie; kalendarz proroczy; przypowieści Rabbi-Ben-Osy, aforyzmy, intermezza i następujące fejletony: a) Monolog galicjanina *Co mi tam!* b) *Złoty psalm Rabina Olle Wille;* c) *List pasterski* Ultramontanusa; d) *Tęsknota do kraju niebieskich migdałów:* e) *Z wilczego brewiarza;* f) *Do młodzieży tombakowej;* g) *Realistka;* h) *Projekt do nowego egipskiego sennika;* i) *Spotkanie;* k) *Dobre rady podśmietania;* l) *Rozpamiętywania adwentowe starego kawalera;* m) *Wyjątki z nowego słownika konwersacyjnego.* Wszystkie te prace są pióra **Chochlika.**

Następują: Powieść Jana Lama: *Polskie szczęście;* dwie powiastki Kalasantego Czopa: *Jak się mój wujaszek ożenił* i *Historja Lola na wystawie wiedeńskiej;* a kończy się część literacka *Historją o głupim Michlu.*

W ogłoszeniach znajdują się wszystkie większe firmy lwowskie.

Cały kalendarz obejmuje **19** arkuszy druku ścisłego.

Cena jednego egzemplarza tylko 50 cnt. w. a. 2406 9—?

Osobom biorącym tuzinami odstępuje się stosowny rabat.

Nabyć można we wszystkich księgarniach i główniejszych handlach. Główny skład *w Drukarni Dziennika Polskiego l. 52 na dole* i w księgarni *Gubrynowicza i Schmidta* we Lwowie.

Właściciel i wydawca: A. J. O. Rogosz. Redaktor odpowiedzialny: Henryk Rewakowicz. Z drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem L. Zubalewicza ulica Halicka l. 52.